

Rozmowa tygodnia

Dziś »Głos« pyta

w sprawach:

- ☆ zaopatrzenia ludności w tłuszcz
- ☆ remontów mieszkań
- ☆ kiermaszu w Koszalinie

ODPOWIADAJĄ:

Kierownik Wojewódzkiego Zarządu Handlu — ADAM MATWIJOWSKI, przewodniczący Prez. Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie — EDMUND GRYZ oraz prezes PZGS — MARIAN PALUCH.

ADAM MATWIJOWSKI KIEROWNIK WOJ. ZARZĄDU HANDLU

Z AOPATRZENIE w tłuszcz zwierzęcy i roślinny jest na ogół dostateczne. Jedy nie odczuwa się pewnie braki słoniny świeżej. Są natomiast znaczne rezerwy słoniny solonej i mrożonej oraz smalcu. W wypadku jednak wyzerpania się ich, są zapewnione dostawy z innych terenów. Ostatnio właśnie przeniemył miłośnik poinformował, że posiada na składzie 19 ton smalcu, a wagony z tym smalcem są już w drodze do Koszalina. Pod dostatkiem słoniny posiada także Centr. Zarząd Przem. Mięsnego. Są jeszcze możliwości otrzymania każdej ilości tej słoniny z przerzutów z terenów, które posiadają chłodnię. Tak więc tłuszczów nie powinno zabraknąć. Prezydium rad narodowych zostały również poinformowane, że w tłuszczach zwierzęcych nie o-

★ 240 KG ZŁOTA
ORAZ WALUTA OBCA
WARTOŚCI 129 TYS.
FUNTÓW LIBAŃSKICH
— spoczywa na dnie morza
na głębokości 300 metrów

Katastrofa lotnicza na Morzu Śródziemnym

★ SPÓŚRÓD
25 PASAŻERÓW
WZLOWIŁO ZŁOCIE
18 OSÓB

PARYZ. W nocy ze środy na czwartek uległ katastrofie i zatonął w odległości około 25 kilometrów od Bejrutu libański samolot pasażerski „C-46” lecący do Kuweitu. Według napływających informacji, samolot oprócz 25 pasażerów miał na pokładzie ładunek 240 kg złota oraz walutę obcą o łącznej wartości 129 tys. funtów libańskich.

W godzinie po wystartowaniu pilot zawiadomił punkt kontrolny w Bejrucie, że na pokładzie wybuchł pożar i że samolot gwałtownie traci wysokość. W minutę później pilot zameldował, że znajduje się na wysokości 300 m nad poziomem morza. Na tym kontakcie się utrwalił.

Na pomoc pospieszyły natychmiast wojskowe samoloty libańskie, lodzie straży nadbrzeżnej oraz samolot holenderski, który przejął sygnały S. O. S. W kilka godzin później ustalono miejsce wypadku. Dotychczas wydłobiono zwłoki 18 osób. Szczęśliwcy samolotu spoczywają na dnie morza na głębokości 300 metrów.

ORGANA MO SĄ NA TROPIE MORDERCY

Ohydny mord w Bydgoszczy

3 km. nad ranem zamordowany został w Bydgoszczy zastępca dyrektora Bydgoskiej Fabryki Obuwia — Edmund Lasak.

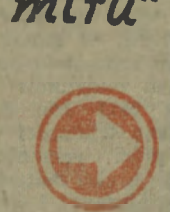
Mord dokonany został w mieszkaniu Lasaka przy ul. Świerkowej na Osiedlu Leśnym. Sprawca po włamaniu się, poderżnął swojej ofierze nożem gardło i zbliżył przelotnie.

Dziękni wszelkie natychmiast energicznej akcji — organa MO są już na tropie mordercy.

Znowu wódka przyczyną śmierci

W Lipinach, pow. Brzeziński, miał miejsce tragiczny wypadek spowodowany nadużyciem alkoholu. Józef Krawczyk po wypiciu większej ilości wódki obrał sobie za miejsce odpoczynku... Jedynie leżącego na szosie przejechał samochód ciężarowy PKS. Krawczyk zmarł natychmiast wskutek uduszenia obróżką.

Rozbitkowie z „Pamiru”



Na zdjęciu: konferencja prasowa na pokładzie okrętu aniecy-kąskiego „Geligera”, który uratował pięciu rozbitków. Najstarszy z uratowanych 24-letni Karl — Otto Luchmeyer opowiada o zatonięciu statku i awaryjnych strażnicach.



CAF.

Większe ilości margaryny mlecznej na rynku

W tych dniach powróciła do kraju, po miesięcznym pobycie w NRF, Danii i Anglii, grupa fachowców z Centralnego Zarządu Przemysłu Tłuszczowego, która zapoznała się z nowoczesnymi urządzeniami i metodami produkcji margaryny, stosowanymi obecnie w tych krajach.

Specjaliści w zakresie produkcji tłuszczów roślinnych — inż. Karol Bystram w rozmowie z przedstawicielem PAP podzielił się swymi spostrzeżeniami z obserwacji poczynionych za granicą oraz poinformował o najbliższych zamierzeniach przemysłu tłuszczowego z poprawą jakości naszej margaryny mlecznej.

W NRF, Danii i Anglii — po wzięciu inż. Bystram — które należą obecnie do jednych z najpoważniejszych producentów margaryny wysokiej jakości — produkuje się głównie margarynę mleczną. Jest ona lepszej konsystencji, niż nasza margaryna, w związku z czym zarówno pod względem smakowym, jak i war-

tości odżywczych dorównuje naszemu. Co pewna, nasza margaryna mleczna niewiele ustępuje za granicą, zdecydowanie jednak wpływa na... (Dokończenie na str. 2)

Zajścia przed Domem Akademickim w Warszawie

3 km. w godzinach wieczornych grupa awanturujących się studentów i wrastków przed Domem Akademickim Politechniki, na Placu Narutowicza w Warszawie usiłowała zorganizować demonstrację, wznosząc okrzyki antyrządowe.

Milicja Obywatelska przywrócić ciału spokój, rozpraszając uczestników zajścia i zatrzymując najbardziej agresywnych. Jak się dowiadujemy, rektorat Politechniki Warszawskiej zapowiedział surowe sankcje wobec uczestników zajścia, aż do relegowania z uczelni.

CAF — fot. Dąbrowski

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI 5 i 6 października 1957 r. Nr 238 (1560)

INAUGURACJA nowego roku akademickiego



1 października 1957 roku rozpoczął się nowy rok akademicki. Dziesiątki tysięcy młodzieży na terenie całego kraju przystąpiło do nauki na wyższych uczelniach. Na zdjęciu: uroczystości inauguracyjne na BGGW. CAF — fot. Czarnaogórski

Reprezentanci 100 mln ludzi pracy na całym świecie spotkali się w Lipsku

IV Światowy Kongres Związków Zawodowych rozpoczął obrady

LIPSK. Specjalny wysłannik PAP red. Zygmunt Bielski telefonuje: Wczoraj rozpoczął obrady IV Światowy Kongres Zw. Zawodowych.

Do Lipska tłumnie przybyli delegaci i obserwatorzy na IV Kongres Związków Zawodowych. Znajduje się tu już ogromna większość delegacji i czelowi przywódcy ruchu związkowego.

Marszałek Żukow w drodze do Jugosławii

Wczoraj rano odleciał z Moskwy na Krym minister obrony ZSRR, marszałek G. Żukow. Udaje się on z oficjalną wizytą do Jugosławii na zaproszenie gen. Ivana Gosnjaka.

Premier Nehru przybył do Tokio

TOKIO. W piątek przybył do Tokio z 3-dniową wizytą oficjalną premier Indii Nehru. Towarzyszy mu jego córka, P. Indira Gandhi oraz trzech urzędników — Na lotnisku tokijskim, witali premiera Indii premier Japonii Kishi, minister spraw zagranicznych Fudzijama i inne osobistości.

Lekarze naukowcy

Stypendyści fundacji Rockefellera udają się na studia zagraniczne

W najbliższych dniach wyjadą za granicę, w celu pogłębienia studiów specjalizacyjnych 6 polskich lekarzy-naukowców, którym przyznano stypendia fundacji Rockefellera.

Na roczne studia zagraniczne wyjadą młodzi naukowcy-biochemicy: dr M. Zydzow zamieszkały w Gdańsku — do Anglii, mgr St. Golewski zam. w Łodzi — do Francji, a dr M. Szymona zam. w Lublinie i Z. Szczeniowski farmakolog (zam. w Warszawie) do Stanów Zjednoczonych.

Portugalia oferuje

100.000 kg uranu

Międzynarodowej Agencji Atomowej

WIEN. Kierownik delegacji portugalskiej na Konferencję Generalną Międzynarodowej Agencji do spraw Energii Atomowej — José F. Ulrich oświadczył, że rząd Portugalii jest gotów odprzedać Agencji 300 tysięcy tlenku uranu.

Dzień dobry

5 1713 Urodził się w latach 1810-18, wielki francuski pisarz, filozof — **Sobota materialista (zm. 1784).**
Placoda, Apollinarego.
ZACHMURZENIE o charakterze zmiennym z możliwościami przelotnych opadów. W naszym ciągu duże chłodno. Wiatry silne z północy i zachodu.

DLUGO oczekiwana książka Melchiora Wańkowicza o epopei żołnierzy polskich w kampanii włoskiej, pt. „Monte Cassino”, po użyciu zaliczył się jej w sprzedaży w Warszawie, rozeszła się w przeciągu 4 godzin. Tak samo było u nas. Nic dziwnego. „Dom Książki” otrzymał na całe województwo zaledwie 300 egzemplarzy.

POWROCIŁ z rejsu szkoleniowego na Baltyku jacht Koszaliński Klubu Morskiego — „Orkan”. Rejs był niezwykle trudny z powodu sztormowej pogody. Efektom kilkunastodniowego pobytu na morzu 10-ciu naszych żeglarzy są cenne doświadczenia żeglarskie.

Czy Guy Mollet zostanie premierem Francji?

PARYŻ. Widoki na przedstąpienie się kandydata na premiera Francji w następstwie kryzysu rządowego w kraju rosły znacznie bardziej, kiedy wczoraj wieczorem typowa powołanie jako najpoważniejszego kandydata na premiera René Plevana nie wyraził chęci podjęcia się misji utworzenia nowego gabinetu.

Stawisko innego wymienianego kandydata na premiera rządu francuskiego — Guy Molleta jest w dalszym ciągu niejasne.

Po opuszczeniu Pałacu Elizejskiego, gdzie konferował z prezydentem Coty, Mollet oświadczył, że niechętnie zgodził się na podjęcie próby sformowania nowego rządu.

Mollet dodał, że „zapatrjuje się sceptycznie na swoje szanse” i zapowiedział, że udzieli prezydentowi ostatecznej odpowiedzi o wynikach swych zabiegów w niedzielę wieczorem.

Komunikat w sprawie „Po prostu”

Sekretariat KC PZPR rozważył decyzję Głównego Urzędu Kontroli Prasy o zawieszeniu wydawania tygodnika „PO PROSTU”.

Sekretariat KC PZPR zapoznał się z stanowiskiem zajmowanym w tej sprawie przez zespół redakcji, którego większość stanowią członkowie partii.

Sekretariat KC PZPR stwierdza, że zespół „PO PROSTU”, w tym również członkowie partii w nim działający, od wielu miesięcy przeciwdziałali realizacji uchwał podjętych przez naczelne instancje partyjne, zeszli na pozycję jawnej negacji, przedstawiali w fałszywym świetle polityczną i gospodarczą rzeczywistość kraju, szerzyli niewiarę w rzeczywistość budownictwa socjalizmu i w wielu sprawach głosił koncepcje burżuazyjne.

W ciągu całego tego okresu Urząd Kontroli Prasy ingerował niemal w każdym numerze „PO PROSTU”, zakazując publikacji najbardziej szkodliwych artykułów, jednakże mimo to pozostawało na łamach tygodnika wiele pozycji, przynoszących szkodę społeczną i polityczną.

Mimo wielokrotnych rozmów i napomnień ze strony przedstawicieli KC PZPR w działalności zespołu redakcyjnego „PO PROSTU” i członków partii w tym zespole, nie tylko nie nastąpiła poprawa, lecz pogorszenie. Szczególnie jaskrawym tego dowodem był przedstawiony do publikacji wesz-

Konferencja prasowa prezydenta Eisenhowera

WASZYNGTON. Na czwartej konferencji w Białym Domu prezydent Eisenhower najwięcej uwagi poświęcił dwóm zagadnieniom: incydentom w Little Rock oraz sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Prezydent oświadczył, że wycofanie oddziałów federalnych z Little Rock będzie usprawiedliwione w dwóch wypadkach: albo władze stanu Arkansas dadzą wyraźne, niedwuznaczne zapewnienie, iż orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie integracji rasowej w szkołach będzie przestrzegane oraz porządek i spokój — zapewnione, albo też jeśli władze lokalne dozwolą, iż są w stanie opanować sytuację i nie dopuścić do dalszych incydentów, a równocześnie będą respektowały wspomniane orzeczenie Sądu Najwyższego.

NOWY JORK. W Little Rock nadal trwa sytuacja ekscytacji. Dziewięćdziesiąt policjantów przysłało w czwartek do szkoły, pod którą straż żołnierską, jednakże u wej-

ścia przywitany je gwizdy, wycia i obelgi ze strony dużej grupy białych kolegów i koleżanek.

Zaopatrzenie w ziarno siewne poważnie opóźnione

Państwowe Gospodarstwo Rolne — dostarczające co roku rolnikom około 80 proc. kwalifikowanego ziarna siewnego zbóż — poważnie opóźniają w bieżącym roku dostawy. Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa — gminne spółdzielnie otrzymują z PGR i Centrali Nasiennej do końca września zaledwie 57 proc. przewidzianego w planie ilości kwalifikowanego ziarna siewnego pszenicy, 72 proc. żyta i 76 proc. jęczmienia ozimego. W analogicznym okresie roku ubiegłego zaś dostarczono GS-om prawie 90 proc. ziarna siewnego pszenicy i 94 proc. żyta.

Zle zaopatrują się w kwalifikowany materiał siewny rolnicy w woj. koszalińskim. Mimo, że dostarczono naszym GS-om 60 proc. zaplanowanej ilości nasion pszenicy — wśród rolników rozprowadzono zaledwie 8 proc. tej ilości nasion, żyta zaś, którego dostarczono już 100 proc., nabyli rolnicy zaledwie 24 proc.

Przyczynami opóźnienia się dostaw ziarna siewnego, były niezbyt pomyślne warunki tegorocznych żniw i związane z tym trudności w omiatach i suszeniu potrzebnego na siew ziarna. Fakt jednak, że chłopi tak opieszale wymieniają w GS-ach ziarno na siew, obciąża niewątpliwie i służbę rolną rad narodowych, i kółka rolnicze, które w oczekiwaniu na reorganizację zapomnieli o swych obowiązkach niesienia pomocy fachowej rolnikom.

Usunięcie kacyków i demagogów z komitetu powiatowego PZPR w Rawiczu

Organizacje partyjne w pow. Rawicz odbywają obecnie zebrania, na których żywo dyskusowane są przemiany, jakie nastąpiły po ostatnim plenum Komitetu Powiatowego Rawickiej Organizacji Partyjnej.

Plenum dokonało gruntownej analizy pracy egzekutywy KP i niektórych członków partii, zajmujących kierownicze stanowiska w powiecie.

Bwierzdzono, że niektórzy członkowie egzekutywy KP swoją amoralną postawą naraził na szwank dobre imię partii na terenie powiatu. Tak np. I sekretarz KP

PZPR — Józef Błaszczak czy nacelnik więzienia w Rawiczu — Tadeusz Skowyrą systematycznie upiśnię się wycieczką niejednokrotnie awantury. Inni, jak np. przewodniczący prezydium PRN w Rawiczu — Władysław Lubiatowski czy też Fr. Tomczak — dyrektor POM Sarnowo wykazywali swe stanowiska w celu osiągnięcia korzyści materialnych.

W wyniku decyzji plenum odwołany został ze stanowiska I sekretarza KP i ze składu egzekutywy Józef Błaszczak. Z szeregu partyjnych wydaleni zostali: Franciszek Tomczak — dyrektor POM Sarnowo, Tadeusz Skowyrą — nacelnik więzienia w Rawiczu i dyrektor szkoły rolniczej w Bojanowie — Saut. Przewodniczący Prezydium PRN — Władysław Lubiatowski otrzymał nagane z ostrzeżeniem.

Ponadto powołano specjalną komisję z udziałem przedstawicieli KP, prokuratury i władzy MO, która ma się sprawami nadzwać i ocenić działalność dyrektora POM Tomczaka i przewodniczącego Prez. PRN Lubiatowskiego.

Członkowie organizacji partyjnych pow. Rawicz przysięgli, że uchwały są skutecznym sadownictwem.

Śladem artykułu

Jeszcze w sprawie ZBoWiD-u

W Nr 220 (1542) „Głosu Koszalińskiego” z dnia 14 września 1957 r. ukazał się artykuł J. Zelezika pt. „Wszystkie drogi prowadzą...”, omawiający sytuację w Zarządzie Okręgowym

ZBoWiD w Koszalinie. Autor artykułu nie pretendował do pełnego wyczerpania tematu. Sygnalizował tylko o niektórych sprawach, które, jego zdaniem, hamują pracę tej organizacji, nie przynoszą jej autorytetu.

Do artykułu tego wkładamy się jednak nieścisłości, które stawiły się organizacji w świadomości, współpracownikami. Miedzy innymi autor twierdził np., że w Zarządzie Okręgowym nie odbywały się zebrania, że organizacja liczebnie nie wzrastała itp.

Specjalna komisja, powołana dla zbadania sytuacji w koszalińskim ZBoWiD stwierdziła — w oparciu o protokoły rozmowy, itp — że powyższe zarzuty autora są niezasadzono. Zebrania ZO odbywały się bowiem, nastąpił także wzrost liczebny członków tej organizacji.

Podane przez autora nieścisłości jednak celostawnie zostały sformułowane w ZBoWiD-u. A jest przecież tajemnicą poliszynela, że w działalności tej nie brak poważnych uchybień, mankamentów. Sporo jest też pod adresem zarządu różnego rodzaju i od różnych ludzi zastrzeżeń, krytycznych uwag.

Pełną ocenę dotychczasowej działalności Zarządu Okręgowego ZBoWiD-u dokona instancja powołana do tego. Na najbliższym plenarnym ZBoWiD-u ma się wyrazić opinia o ocenie tej działalności samego ZO jak i całej koszalińskiej organizacji komunistycznej.

Napięta sytuacja stan obłożenia w San Marino

RYM. W San Marino w dalszym ciągu napięta sytuacja i stan obłożenia. W granicach terytorium Republiki, powierzchni 60 kilometrów kwadratowych krąży patrol czołowniczy Milicji Ludowej składającej się przeważnie z członków partii socjalistycznej komunistycznej. Patrole ubrojęne są w karabiny i pistolety maszynowe. Granice otoczone są z zewnątrz przez kordon włoskich karabinów. Blokada jest deklaratywnie, Chadecki rząd Włoch usiłuje zmusić ją legalnie władzę San Marino do słonecia broni.

Rozmowa tygodnia

(Dokończenie ze str. 1)

kluczkowego, cement, papie smołowcowa i bitumiczna.

Wielki jest też wybór artykułów odzieżowych po bardzo niskich i okazjonalnych cenach. Są m. in. poszukiwane koszulki bawełniane i wełniane, z impertu, damska bielizna jedwabna. Można nabyć wyjątkowo korzystnie kurtki futerkowe i kożuszkowe w cenie 1500 zł.

Atrakcją targów są kożuszkowe buty lotnicze i juchtowe z demobilu wojskowego.

W przyszłym tygodniu targi uatrakcyjnią loteria, orkiestra i inne miłe niespodzianki.

Rozmawiał: HENRYK ZIELIŃSKI

IV Kongres

(Dokończenie ze str. 1)

kowego z różnych stron świata.

Jak wynika z komunikatu ogłoszonego w dniu 2 bm. po zakończeniu sesji Komitetu Wykonawczego SFZZ, delegaci i obserwatorzy reprezentujący ponad 100 milionów ludzi pracy na całym świecie. Wśród uczestników zjazdu znajdują się przedstawiciele 91 organizacji związkowych nie należących do SFZZ. Chodzi tu o tak poważne organizacje związkowe, jak Centralna Rada Związków Zawodowych Japonii, licząca ponad 3,5 mln członków, Arabska Centralna Związkowa, Organizacja Związkowa Jugosławii, Związek Robotników Murzynskich Afryki i inne.

Przewodniczący SFZZ DI Witorio udzielił ostatnio szeregu wywiadów na temat IV Światowego Kongresu Związków Zawodowych. W wywiadzie udzielonym dziennikarzom niemieckim oświadczył on m.in.:

Robotnicy wiedzą dobrze, że między SFZZ, Międzynarodową Organizacją Wolnych Związków Zawodowych oraz Między narodową Konfederacją Robotników Chrześcijańskich istnieje głębokie różnice poglądów, które niełatwo będzie pokonać. Trudno będzie w obecnej sytuacji osiągnąć całkowite porozumienie. Jednakże zadanie polega na tym, aby postąpić się o dojście do porozumienia o ograniczonym zasięgu. Istotą takiego porozumienia byłaby koordynacja walki o zadośćuczynienie pałącym potrzebom gospodarczym i społecznym świata pracy. Chodzi tu o postulaty, które w zasadzie wspólne są wszystkim trzem między narodowym organizacjom związkowym.

Margaryna

(Dokończenie ze str. 1)

na urzędzenia, które pozwalają na lepsze wymieszanie składników produkcyjnych.

Na podstawie zdobytych doświadczeń, przeprowadziliśmy już szereg zmian w technologi produkcji naszej margaryny.

Poza tym wyposażymy niektóre nasze zakłady w najbardziej nowoczesne urządzenia produkcyjne stosowane za granicą. Właśnie w czasie pobytu w Danii, NRF i Anglii, dokonaliśmy już wyboru takich urządzeń.

Wobec tego wszystkim pożytecznym już wkrótce nasza margaryna mleczna nie będzie różniła się od margaryny zagranicznej wysokiej jakości. Kiedy można oczekiwać większych ilości margaryny mlecznej w sklepach?

Poza zakładami tłuszczowymi w Gdańsku, które już produkują miesięcznie około 200 — 300 ton tego produktu, w tych dniach rozpoczyna produkcję zakłady im. 15 Grudnia w Warszawie. Najdalej za kilka dni margaryna ta ukaze się w większych ilościach w sklepach stołecznych. W tym miesiącu ruszy również produkcja w Bielsku i Szpencicach. Dążymy do tego, aby jeszcze w tym roku we wszystkich sklepach przynajmniej większych ośrodków miejskich — w kraju, był w sprzedaży ten rodzaj margaryny.



„MISS POLONIA” NA STUDENCKIEJ ŁAWIE

KRAKÓW. Jak wiadomo „MISS POLONIA” Alicja Bobrowska — studentka Wydziału Szkoły Teatralnej w Krakowie miała wyjechać do Stanów Zjednoczonych i Kanałów z zespołem „WAGABUNDA”. Z wyjazdu jednak nie wyszło, gdyż — jak oświadczył „PAGART” — „Miss Polonia” nie jest aktorką, wobec tego nie może jechać do „WAGABUNDA” za granicę. Obecnie Alicja Bobrowska zamierza płynąć na „BATO-RYM” za ocean, przybyła do Krakowa i zakwaterowała na studenckiej ławie w swej szkole.

KATASTROFA STATKU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO

LONDYN. Na Morzu Północnym najechał na minę jugosłowiański frachtowiec „DOBROVNIK”. Statek ten płynął do Murmańska. Na ratunek nie spieszyli mu i statki niemieckie i i statek duński.

„DUBROVNIK” natrafił prawdopodobnie na jedną z min magnetycznych lub akusycznych jakie po dziś dzień znajdują się na dnie Morza Północnego.

USA uznaje uzurpatorski rząd SAN MARINO

WASZYNGTON Rzecznik ds. parlamentu stanu oświadczył w czwartek, że rząd USA uznaje de facto uzurpatorski „rząd” San Marino.

SPRIDEŁ UDA SIĘ Z WIZYTĄ DO OSŁO

PARYŻ. Były generał hitlerowski, obecnie dowódca sił lądowych NATO w Europie Środkowej, Hans Speidel, uda się wkrótce z grupą wyższych oficerów do stolicy Norwegii Oslo. Znajduje się tam słów na kwatery północno-europejskiego dowódcy sił zbrojnych „Paktu atlantyckiego.”

JUGOSŁAWIA PROPONUJE ŚREDNIOTERMOWE KREDYTY INDIOM

DELHI. Jugosłowiański wice minister spraw zagranicznych Velebit, przybywający obecnie w Indiach, oświadczył w piątek na konferencji prasowej, że Jugosławia gotowa jest udzielić Indiom kredytów średnioterminowych.

Velebit potwierdził również wiadomość, że wiceprzewodniczący Związkowej Rady Wykonawczej Vukmanovic zwołał do Delhi konferencję ambasadorów Jugosławii z Indonezją, Birmą i Pakistanem celem omówienia sytuacji w Azji południowej.



Niedzielne imprezy sportowe

Pilkarskim klasy A i B pozostały do rozegrania po dwie kolejki spotkań mistrzostw. O szansach awansu czy spadku informo walimy w poprzednich numerach naszej gazety. Dnia tylko przypomnijmy, kto z kim walczy w nadchodzącą niedzielę.

KLASA A. Leader tabeli — Bałtyk Koszalin, wyjeżdża w godzinę do Białogardzkiej Iskry, w POLCZYŃKIE tamtejsza Pogoń podejmie Hlasta z Cieszewa, Sokół Karcino gra u siebie ze Sławą Sławno, a Druwa z Olimpem.

KLASA B. GRUPA „POLUDNIE.” Sparta Złotów — Start Młotki, Polonia Jastrowie — Dąbór Szczecinek, Pogoń Czarny linok — Lechia Szczecinek, Gryf Barwice — Olimpia Wałcz, Włocławsk Okonek — KS Debrno.

MARIAN PALUCH PREZYS PZGS W KOSZALINIE

KIERMASZE organizowane przez PZGS w Koszalinie mają już swoją tradycję. Odbywają się one regularnie 4 razy do roku, a więc wiosną, latem, jesienią i zimą.

Obecnie odbywające się sienne targi dają rolnikom możliwość zbycia swoich nadwyżek rolnych oraz zakupu potrzebnych im maszyn rolniczych, materiałów budowlanych a także solidnej odzieży zimowej.

Rolnicy mogą zatem zaopatrzyć się w takie maszyny rolnicze, jak plugi łożyskowe (bardzo korzystne dla rolnika, który posiada jednego konia), oraz plugi tzw. ssakłkowce, bronie posiewne i ciężkie, siewniki, maszyny omiotowe itp. Jest także duży wybór części zamiennych do maszyn polnoziemskich.

Z materiałów udolanych chłopi mogą nabyć dachówki (cielówkę i karpiówkę) produkcji własnej i przemysłu

Hallo! Tu Sześćsiwa Fala

„Szczęśliwa Fala” zawiadamia, że kolejne ośmiogodzinne będzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 6. X. 1957 r. na stadionie miejskim w Białogardzie w przerwie meczu piłkarskiego Bałtyk Koszalin — Iskra Białogard. Początek meczu o godz. 15-tej.

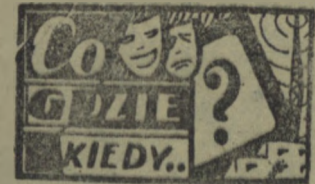
USA będą kontynuować doświadczenia z bronią jądrową

NOWY JORK. Prezydent Eisenhower przesłał odpowiedź na list premiera Kiści, w którym informuje japońskiego męża stanu, że USA nie mogą obecnie zaprzestać doświadczeń z bronią jądrową „ze względu na bezpieczeństwo USA i wolnego świata”.

»Emerytura« partyjna?...

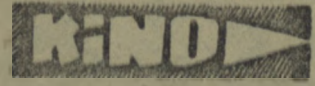
Parę miesięcy upłynęło od podjęcia przez Sekretariat KC uchwały w sprawie zmiany struktury organizacji partyjnych przy KC, KW i KP...

PRZECHODZENIE pracowników partyjnych do nowych organizacji partyjnych trwało niezwykle długo. Ludzie, zdawać by się mogło przyzwyczajeni do energicznej i operatywnej pracy...



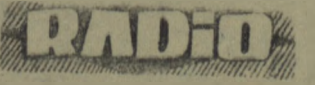
WAZNIJSZE TELEFONY I ADRESY:

- Pogotowie ratunkowe tel. 99 Straż pożarna tel. centrali 433 Alarmowy 99 Komenda Miasta MO tel. 8537...



- Placówka - Zwiasta Biuro o godz. 15, 17, 18 i 21. Muza - Biuro o godz. 17, 18 i 21. Biuro o godz. 15 i 20...

Ul. AGAI Repertuar kin podaje my na podstawie komunikatu Centrali Wynajmu Filmów w Kozłonie



- PROGRAM 13 na fal 367 m, na dzień 5 bm. Program dnia: 6.40 15.05. Wład.: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.55.

Główna Kozłonińska - organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje kolegium w składzie: Ignacy Wrasid (red. naczelny), Andrzej Czechowicz (ca. nacz. red.), Marian Rehelka (sekr. red.), Jerzy Lubiński, Jerzy Lesiak, Wacław Nowak...

Podobnie mówią sekretarze POP z kozłonińskich zakładów pracy o tow. tow.: Sluzińskiej, Sluzińskiej, Ozde, Lembicz, czy Murawskim. Wynika z tego, że są także towarzysze, którzy w sposób właściwy zrozumieli treść i znaczenie uchwały...

Uczyć się u mas

Nie będzie żadną przesadą, jeśli powiem, że większość pracowników komitetów partyjnych przyjęła z zadowoleniem uchwałę w sprawie zmiany struktury swoich macierzystych organizacji partyjnych. Dość często słyszało się wtedy głosy: - słuszną uchwałę, prawidłowe przedsięwzięcie...

Zamiast wniosków

Przedstawiny przeze mnie obraz wygląda w pewnym stopniu na stary, utarty schemat. Są dobre i są złe, grzechy i niegrzechy itd. Niestety, życie jest tylko życiem...

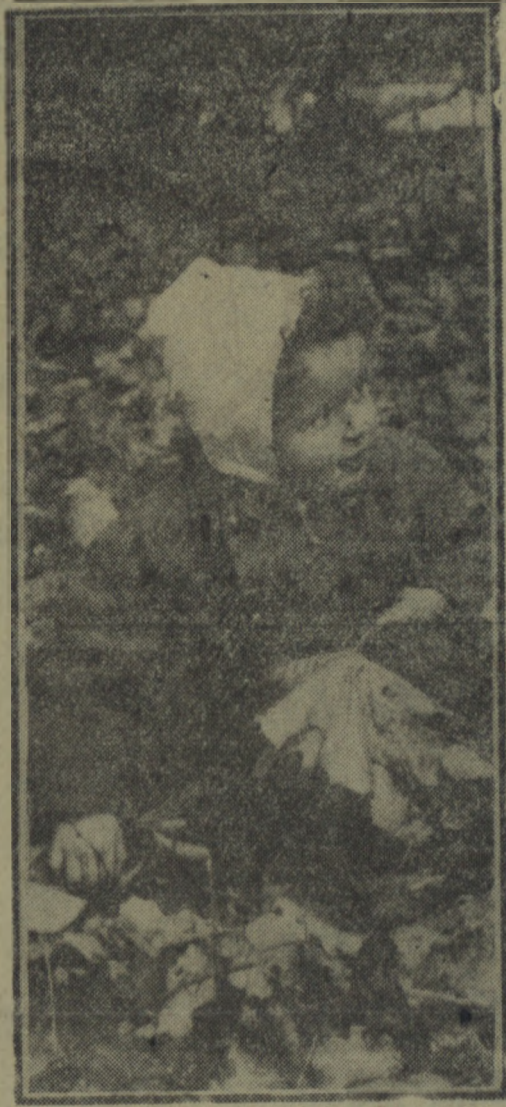
Są i pozytyw

Wydało mi się, że skądś widać byłbym wielu uczyć, dowiedzą się, gdybym zakończył na tym swoje rozważania. Bo przecież znaczna większość pracowników partyjnych - szczególnie w KM czy KP - jest związana z pracą swych nowych POP, żyje ich zyciem...

Sklepy kozłonińskie pod znakiem jesieni i zimy

Ta „polska ziota“ (wiadomo, że chodzi o jesień) zawiodła w tym roku na całej linii. Przenikliwe zimno, częste deszcze dają się wszystkim we znaki. Nie więc dziwnego, że w sklepach tekstylnych i odzieżowych obserwuje się wzmożony ruch pod znakiem jesienno-zimowych zakupów...

czarną i czerwono-czarną kraję w cenie około 800 - 1100 złotych. Dla klientów posiadających „zamożniejszą kieszeń“ nie brakuje futer z brązowych baranów (ceny w granicach 9 tys. złotych) oraz kurtek męskich na kożusku. Gailux otrzyma niedługo do sprzedaży partię atrakcyjnych okryć zimowych, m. in. futra z „misią“ nylonową.



Ziota polska jesień? Niestety, w tym roku nie często świeci słońce... CAF - Jot Miedza

Nie brakuje w sklepach ciepłych rękawic i szalików, a także kompletów wełnianych składających się z czapki, szalka i rękawic. W dostatecznym wyborze są także grube pończochy damskie tzw. „maccó“.

A co będziemy nosili „pod spodem“? Sprawa traci cokolwiek intymności, ale trudno jej nie poruszyć. Mężczyźni nie mają raczej kłopotów z kupnem ciepłej bielizny, ale kobiety, jak dotąd, beakutecznie wędrują od sklepu do sklepu.

Dla naszych dzieci, szczególnie w wieku 3 - 5 lat, kupiliśmy już zapewne ciepłe palietki z „misią“ stylonową lub tekstylną „baranka“. Rajtuzów i sweterków też raczej nie brak. Natomiast pominięte zostały poliochy w wieku wczesnego niemowlęctwa.

Jeżeli handel kozłoniński uzupełni w najtrudniejszym czasie wymienione braki, a także te niewymienione i niedostrzeżone w czasie wędrowki po sklepach, doprawdy nie będzie powodów do narzekania.

Marsz patrolowy organizuje LPZ z okazji święta Wojska Polskiego

W związku ze świętem Wojska Polskiego i Tygodniem LPZ, Zarząd Powiatowy LPZ w Kozłonie organizuje w dniu 13 bież. miesiąca marsz patrolowy. W marszu wezmą udział 5-osobowe patrole wojskowe oraz cywilne. W czasie 7 km marszu patrole będą musiały odbyć następujące próby sprawnościowe: pokonać tor przeszkód, wykonać rzut granatem i strzelanie z KBKS-13, przemarszować przez strefę zagazowaną w maskach...

Zapisy uczestników marszu przyjmujcie ZP LPZ do dnia 6 bm.

Z piosenką po kraju

Imprezę pod takim tytułem zobaczymy w dniu 7 bm. w sali WDK. W imprezie biorą udział: chóru rewelersów „Matka“ oraz soliste: Mirosława Łączna, Janina Lisjak i Tadewa Melici. Konferansjerem jest Jan Krakowczyk. W programie: humor, satyra, duety piosenki, piosenki - parodie.

Początek imprezy o godz. 20.

Wystawa reprodukcji malarstwa europejskiego w czytelni WDK

W dniu dzisiejszym milońscy malarstwa mogą oglądać w czytelni WDK zapowiadaną wystawę reprodukcyjną, która obejmuje cykl malarstwa europejskiego od renesansu do współczesności.

Dzisiejsza wystawa obejmuje pierwszą część tego cyklu: od renesansu do impresjonizmu. Drugą część wystawy - impresjonizm - zobaczymy w grudniu. Informujemy naszych czytelników, że 17 października o godz. 18 inicjator tej wystawy, artysta malarz Henryk Naruszewicz, wygłosi w czytelni odczyt o malarstwie. Odczyt Henryka Naruszewicza będzie związany tematycznie z otwartą wystawą.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

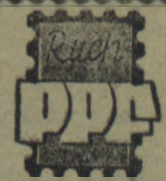
Ośrodek Doświadczalny Instytutu Włókien Łukowych w Bukówce, pow. Słupsk, poszukuje każdej ilości kobiet i mężczyzn, do kopania ziemniaków kwalifikowanych. Zarobek dzienny 60-80 zł. Transport na miejsce pracy zapewniony samochodem Ośrodka. Począwszy od 7 października, odjazd do pracy godz. 7 rano, z końcowego przystanku tramwajowego nr 2.

10 TRAKTORZYSTÓW oraz ELEKTRYKA zatrudni od zaraz Państwowy Ośrodek Maszynowy w Szeszczynie, ul. Kraińska nr 6. Reflektujemy tylko na osoby wykwalifikowane. Wynagrodzenie w/g układu zbiorowego dla pracowników rolnych.

W. NOWAK

Posłowie przy'mują

W dniu 7 bm. od godziny 9-tej do 13-tej w Biurowie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego przyjmował będzie skargi i zażalenia poseł na Sejm PRL ob. Henryk Jaroszyk.



PANSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO FILATELISTYCZNE

Centrala: Warszawa 31, Wolności 17 zawiadania, że wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży naszego Przedsiębiorstwa Cennik detaliczny Nr 5 ZNACZKÓW POLSKI LUDOWEJ Cena 1 egzemplarza 6,- zł

Mały salon samochodowy

Pozwólcie, że zorganizujemy mały salon samochodowy. Będzie on doskonałą sposobnością do przeglądu naszych...

Ale stop! Podjeżdżają pierwsze modele. Oto „Mikrus” małych i dużych. Wyprodukowany przez WSK w Mielcu Wóz ekonomiczny i estetyczny. Wzbudził powszechne zainteresowanie wśród „samochodowców”.

„Mikrus” odjeżdża ustępując miejsca przez naszą kamerę pierwszemu polskiemu autokule rowi. Kręcimy z niedowierzaniem głową i podziwiamy pomysłowość konstruktorów mikrosamochodu P.8. Miel do dyspozycji dwa motory motocyklowe i stworzyli takie cuda.

Ale oto nadjeżdża „Mikrobus” „Nysa N-37” wyprodukowany przez Zakład Budowy Samochodów w Nysie. Do budowy wozu wykorzystano silnik i ramę przednią „Warszawy”. Jego największą zaletą: zabiera na raz chyba z dziesięć osób.

A teraz uwaga, sensacja! Oto tu Mikrosamochód „Smyk”. Ten może zadowolić gusty nawet najbardziej wybrednych. A jego zalety ekonomiczne: zużycie paliwa 5 litrów na 100 km, szybkość 80 km/godz. Miel dwie osoby do rosta i dwoje dzieci.

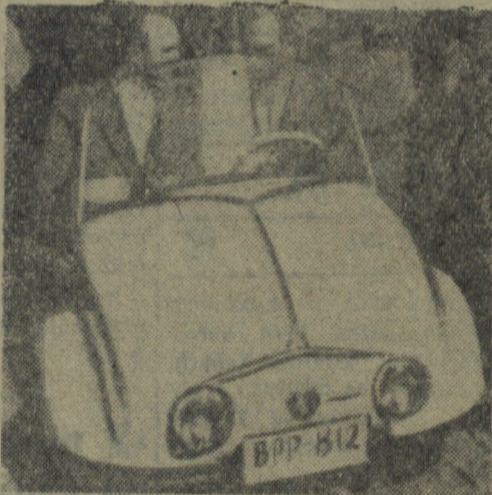
Potem przed naszym obiektywem przewijają się inne modele: motocykle „Junak”, autobusy, O jest i poczława „Sirena” — samochód niemal legendarny. Zalety! Bez przesady można powiedzieć to co powiedzieliśmy na wstępie: nasz salon samochodowy jest doskonałą okazją do przeglądu naszych... możliwości konstrukcyjnych.

Prototyp. Prototyp. Jeszcze jeden prototyp. Miejmy nadzieję, że działalność nowopowstałej Rady Motoryzacyjnej spowoduje, że wszystko to co widzimy „na zilustrowanych obrazkach” stanie się dobrym doczesnym namiętnym i dostępnym dla tysięcy amatorów samochodów.

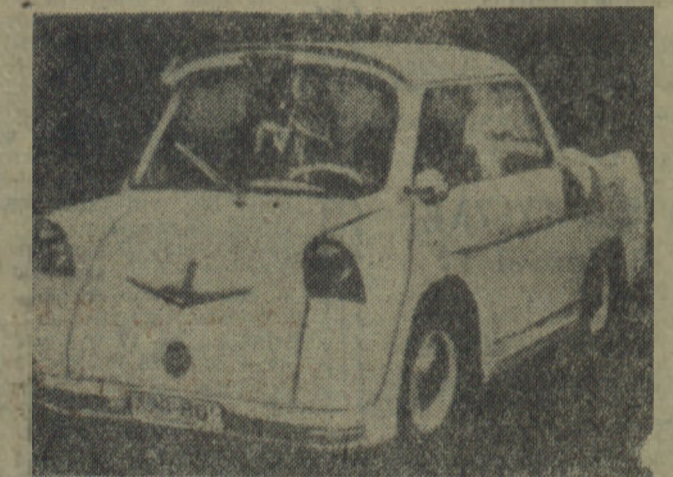
Autokuter P-8? Coż to takiego?

Pomysłowym konstruktorom wystarczyło ponad dwa silniki motocyklowe i... podziwiajcie zresztą sami.

Nie ulegajcie wątpliwości, że niejednemu z nas chętnie nabyliby widoczny na zdjęciu autokuter.



Mikrobus „Nysa”.



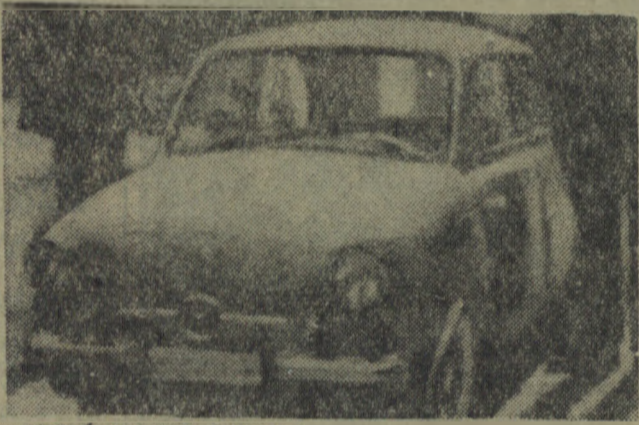
Jeszcze jeden prototyp. O tym samym krócej czekaliśmy na rozpoczęcie ich seryjnej produkcji niż na „Junaka”!

1500 dzikich łabędzi na jeziorze Łukniań

W kilku siedliskach ptasich na Mazurach znajduje się obecnie ponad 1500 dzikich łabędzi. Po raz pierwszy od 12 lat tym ptakiem w Europie całkowicie bezpiecznym, spokojnym i odpowiednio w „tuniku bytowej” Roztuczona nad rezerwatem na jeziorze Łukniań pod Miłotajkami. Ścisła i surowa opieka, zabezpieczająca łabędzie przed natarczywością ludzi, stała się dla ptaków prawdziwym dobrodziejstwem. Wzrost na tymczas ich przyrost naturalny, dzięki czemu jezioro Łukniańskie wygląda obecnie jak obszar pamiętny. W roku bieżącym przyrost wyniósł prawie 300 sztuk. (ZAP).

Usłudźny robot

Konstruktorzy firmy „General Electric” zbudowali robota, który na pokazie zademonstrował swoje wszechstronne umiejętności: podawał paniom zgrabnie palta, torebki, parasolki. Robot nie zbudowany został, oczywiście, dla zastąpienia obsługi w szatniach, a do pracy z substancjami radioaktywnymi. Kierowanie robotem odbywa się w ten sposób, że operator wkłada ręce w urządzenie podobne do stałych rękawic i wykonuje ruchy, które powtarzane są przez ręce i palce maszyny.



Po wydarzeniach w Little Rock



Rosnąć atakują fotoreportera — Murzyna, który robił zdjęcia dokumentalne z akcji przeciw dzieciom murzyńskim. (Zdjęcie z okresu przed interwencją wojsk federalnych) (FOT — CAF)



Na zdjęciu: żołnierze wojsk spadochronowych usuwają zastawę z terenu szkoły, aby umożliwić uczniom murzyńskim wejście do budynku. (FOT — CAF)



Pięcioraczki w Tulonie

W jednej z klinik w Tulonie urodziły się w środę pięcioraczki — 3 dziewczynki i 2 chłopcy. Matka C. Christophe, żona urzędnika, czuje się dobrze. Dzieci urodzone zostały 3 miesiące za wcześnie.

Noworodki zostały już zważone. Najlżejszym jest Michele — 960 g, najcięższa Genevieve — 1200 g.

W środę wieczorem zmarło dwoje z pięcioraczek — dziewczynka Helene i chłopiec Philippe.

Jak podaje agencja Reutersa, ze statystyk lekarskich wynika iż pięcioraczki przychodzą na świat raz na 57 milionów urodzin. Bardzo rzadko udaje się utrzymać przy życiu wszystkie 5 dzieci. W rocznikach lekarskich zanotowano dotychczas 50 wypadków urodzin pięcioraczek. Pierwszynie, które dożyły 10 lat były pięcioraczki kanadyjskie. Jedną z pięciu dziewczynek zmarła w 1954 roku.

Pięcioraczki argentyńskie, 3 dziewczynki i 2 chłopcy — dzieci milionera Diligenti mają obecnie po 14 lat.

PPP — wielkie malarstwo Konga

(AR). Wielką sensacją malarstwa stało się odkrycie w Kongo, w Poto-Poto i Elizabethville grupy niezwykle utalentowanych malarzy — tu białych. Podpisują oni swoje wszystkie prace wspólnym kryptonimem P. P. P., co oznacza po prostu „malarstwo z Poto-Poto”. Ich malarska fantazja czerpie natchnienie z bujnej podzwrotnikowej przyrody, obrzędów religijnych, fantastycznego świata legend itp. Obrazy P. P. P. odznaczają się pięknem kompozycji i niebywałą intensywnością kolorystyki. Choć malarze ci nigdy nie widzieli obrazów europejskich, krytyka światowa podkreśla w ich dziełach podobieństwa do niektórych dzieł Legera, Kandinskiego, Mirow i innych.



Yvonne de Carlo, która odniosła szereg sukcesów w teatrach na Broadwayu wystąpiła ostatnio w filmie „Il paradiso del capitano Holland”.

Dorsze i temperatura

Temperatura wód Morza Północnego, w wyniku ogólnej ocieplenia na Ziemi, podniosła się w ostatnich latach o 0,2—0,6°. Fakt ten spowodował masowe wędrówki dorszy do wybrzeży Norwegii na wody południowej Grenlandii, Wysp Niedźwiedziej, Spitsbergu. Okolice, te, pozbawione kilkadziesiąt lat temu przez morsowego znaczenia, dają obecnie bogate połowy dorsza.

Mikrosamochód „Mikrus”

I.G. KAWIŃSKI
Szescią szesćdziesiąt
SZESĆ POWIEŚĆ

— To ty, Tomaszu. Zostaw mnie dziś swoim myślom.
— Nie jestem sam, książę. Przyprowadziłem syna Elżbiety, waszego syna, księżę.
Bogusław zachwiał się niby ugodzony grotem. Wbił paznokcie w parapet okna, plecy skulił: wydawało się, że lada chwila runie na ziemię. Po długiej chwili wolno się odwrócił. Choć powieki miał zamknięte, zasłonił je jeszcze dłonią, jakby w obawie, że otworzą się za wcześnie. Przecież to na pewno złudzenie, omam podstępny, który zmyslił sterane wieklez wodzi! Widać śmierć już blisko... Albo też gorzalka podszeptuje słowa, których nikt nie wypowiedział... Albo Kantow w odpustowym ferworze zajrzał do kielicha i teraz bzdury plecie, druchowi, serce raniąc...
Próbował rozstrzygnąć, które z przypuszczeń jest najbliższe prawdy, ale myśli pierzchały jak rota lancknechtów przed konnicą. Westchnął ciężko i dłoń opuścił bezsilnie. Wtedy powieki, jakby tylko na to czekając, odsłoniły źrenice napęczniałe zdumieniem i strachem. Dwa kroki naprzód.
— Synu? !
Krzysztof nie mógł oderwać wzroku od zniszczonej twarzy Bogusława. Podobno w czasie takich spotkań należy paść rodzicowi w ramiona, dłoń ucałować — on zaś nie potrafił uczynić jednego ruchu i sterczał niby słup soli, tłumiąc mimowolne wzruszenie. Tak, mimowolne. Przecież jaśsem matki, zdążył już obarczyć ojca winą za jej śmierć i przyszedł tutaj pełen goryczy, nawet — gniewu. Teraz owo wzburzenie zmagало się w nim z litością dla starca, wyciągającego ku niemu dłonie.
— Synu!
— Czemu nie ratowałeś matki? Czemu nie dochochdziłeś sprawiedliwości? Kto milczy, gdy dzieje się zbrodnia, jest współwinnym krwi przelew! — Krzysztof mówił nieswoim głosem zapamiętując się coraz bardziej. Załadował mu krąg oczu zasłony łoni. Nie chciał bałamutnych usprawiedliwień czy okoliczności łagodzących. Sądził z surowością młodości, nie nawykłej do kompromisów.

— 138 —

Bogusław aż ugiął się pod brzemieniem tych słów, co nie uszło uwadze Kantowa; podbiegł, usadził księcia na zydlu, rozpiął suknię. W izbie nierówny oddech Krzysztofowego ojca, za oknami pogwar odpustowego tłumy, jakieś śpiewy, wołania, pomruk bębna, a w piersi przywódcy buntowników wodospad krwi, dziko atakującej tętnice aby zbicie na wolność.
Milczenie trwało długo, długo, jakby ludzie zagubieni w czele rech ścianach nie mieli się nigdy odeń odcepić. Wreszcie Bogusław wyszeptał:
— Trzydzieści dwa lata... Trzydzieści dwa lata zadaje sobie te same pytania. Sumienie... gryzie. A najgorsze, że niewiem, czy Elżbieta mnie przeklina, czy wybaczyla...
— Rozłożył ręce z łicie dziecinna bezradnością i pokiwał łysą czaszką, jakby się litował nad sobą. Próbował nężyć głos — na próżno. Słowa rodzily się wciąż w świszczącym szepcie.
— Nigdy jednak... nie przypuszczałem... że oskarżać mnie będzie własny syn!
— Ojcie! — zawołał Krzysztof.
— Nie zaprzeczaj, to oskarżenie. Zasłużyłem na nie, o tak! Mogłem wykraść Elżbietę podstępem, albo na pierwszego inkwizytora nastąpić zaufanych zbrojnych. Mogłem zażadem grozić majątnościom biskupim. Marinus przelałby się. Mogłem... Wiele rzeczy mogłem uczynić s'bu. A jednak...
Skiniieniem przywołał Krzysztofa bliżej i przyjrzał mu się uważnie.
— W twoim wieku wyglądałem tak samo. Tyle, że włosy nosiłem długie. Podobieństwo uderzające! Ja ciebie, Krzysku, przez te wszystkie lata liczyłem do zmarłych. O ile lżej byłoby żyć, gdybym cię miał w pobliżu! O ile lżej... — powtórzył z westchnieniem.
— Chciał wstać, ale zamoczył go ból straszliwy w lewym boku. tchu zabrakło. Osunął się bez siły na krzesło, głowę zadarł w górę kurczowym ruchem, dłonie szarpały szate.
— Boże, zmiłuj się nad księciem! — szepnął Kantow. Chciał podać Bogusławowi wody, ale we wszystkich naczyniach jak na żłość, znajdował tylko wino, więc stanął w końcu bezradny i syczał dostojnie przekleństwa. Może... medyka blec?
— Tomaszu — wyszeptał wreszcie księżę — odsłoń obraz. A ty synu...
(Ciąg dalszy nastąpi)

Rewolucja Październikowa a literatura polska

W pierwszych latach dwudziestolecia międzywojennego Idee rewolucji proletariackiej rozwijały się w szczególności trudnych i niesprzyjających warunkach. Rewolucyjny ruch robotniczy zepchnięty był w Polsce do podziemi. Mimo to, do r. 1925 istniała już literatura proletariacka. Powstają wówczas pierwsze organizacje kulturalno-oświatowe i teatralne, które stanowią bazę późniejszego rozwoju. Największe zasługi w tej dziedzinie ma Uniwersytet Ludowy i miesięcznik „Kultura Robotnicza”, wychodzący pod redakcją Jana Hempla. Przy Uniwersytecie Ludowym powstało „Studio Teatru Robotniczego” pod kierownictwem literackim Stanisława Ryszarda Standego, które odegrało znaczną rolę na polu krzewienia proletariackiej kultury teatralnej. „Kultura Robotnicza” próbowała również nawiązać kontakt z poetami-futurystami, co przysporzyło później klasie robotniczej takich pisarzy, jak Bruno Jasiński i Aleksander Wat.

W tym okresie ukazują się pierwsze tomy poezji rewolucyjnej: „Młoty” Standego (1921), „Pieśń o głodzie” Jasińskiego (1922) i „Wiatraki” Broniewskiego (1924). Rozpoczyna swoją działalność Witold Wandurski, który z klubowej sceny robotniczej stworzył „Lódzki Teatr Robotniczy”. Ponieważ brak było rewolucyjnego repertuaru, Wandurski sam pisze sztuki teatralne („Giełda światowa”, „Gra o Herodzie”, „Śmierć na gruszy”) oraz inscenizuje wiersze rewolucyjne, m. in. „Misterium buffo” Majakowskiego.

Rok 1925 staje się przełomowym w rozwoju polskiej literatury proletariackiej. Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze — bezpośrednio do tematyki Rewolucji Październikowej zwrócił się najwybitniejszy pisarz starzego pokolenia, Stefan Żeromski, w wydanej pod koniec 1924 roku powieści „Przedwiośnie”. Wprawdzie przebieg rewolucji w Baku został przez niego opisany w oparciu o prasę i publicystykę antyradziecką, przez co konflikt klasowy i walka z siłami obecnej interwencji przekształca się w jego oświetleniu w żywiołowe konflikty na renowiciście, ale z drugiej strony nie zawahał się włożyć w usta komunistów z III części powieści niemal dosłownych fragmentów z nielegalnego stenogramu wielkiego lwowskiego procesu przeciwko komunistom, tzn. procesu świętojurskiego (1922), oraz obszernych cytatów ze słynnego „Listu otwartego w sprawie białego terroru w Polsce”, ogłoszonego w „Trybunie Robotniczej” (1924).

Rok 1925 stał się w pewnym sensie przełomowym także dlatego, że Broniewski, Stande i Wandurski wydali wspólny „biuletyn poetycki” pod nazwą „Trzy salwy”, w którym znajdowała się również deklaracja ideowa grupy. „Jesteśmy robotnikami i czytamy w tej deklaracji. — Musimy wypowiedzieć to, czego inni ludzie wstydzą się wypowiedzieć nie mogą. W bezlitosnej walce proletariatu z burżuazją stoismy zdecydowanie po lewej stronie barykady. Walczymy o nowy ład społeczny. Walka ta jest najwyższą treścią naszej twórczości”.

W tym samym roku ukazują się tomy wierszy „Rzeczy i ludzie” Standego oraz „Sądze i ziłoto” Wandurskiego. Grupa pisarzy proletariackich pozbawiona na razie swego organu, zakłada w r. 1926 miesięcznik „Dźwignia”, w którym czynny udział bierze m. in. artysta-grafik i teoretyk nowych prądów w sztuce Mieczysław Szczuka. Na łamach „Dźwigni” rozwija działalność krytyczni Andrzej Stawar, tu drukują swe utwory Wygodzki, Jerzy Jasiński, Wat i inni. Jedyną rolę „Dźwigni” był krótki Rosnąca popularność rewolucyjnego pisma spowodowała jego zamknięcie przez władze po wydaniu 8 numerów.

Następuje okres wybitnych osiągnięć indywidualnych poetów proletariackich. Jasiński wydaje rewolucyjny poemat chłopski pt. „Słowo o Jakubie Szeli” (1926). Broniewski ogłasza najświeższe swoje zbiory poezji: „Dymy nad miastem” (1927), „Komuna Paryska” (1929 — skonfiskowany), „Trojka i pieśń” (1932 — częściowo skonfiskowany). KPP nie zaprzestaje jednak starań o wznowienie stałego organu kulturalnego, który by skupiał pisarzy i teoretyków rewolucyjnych. Po różnych elemerydach, zdejmionych represjach sanacji, w latach 1929—1931 funkcyję tę spełnia „Miesięcznik Literacki”. Jego niepoślednią zasługą był fakt, że grupa zaczęła się przekształcać w ruch rewolucyjny. Rozpisany przez redakcję konkurs na reportaże przynosił literaturze proletariackiej kilkadziesiąt utworów odzwierciedlających życie polskiej fabryki, kołpali, więzienia, wsi i miasta, ukazujących ostre konflikty klasowe. Ten krok w kierunku umówienia literatury proletariackiej, a równocześnie dążność do podejmowania aktualnych, politycznych tematów — stanowiły ważną zdobycz pisma, zamkniętego we wrześniu 1931 r., kiedy aresztowano Hempla, Broniewskiego, Stawara i Wata.

Doświadczenia ich przejął następnie Instytut Gospodarstwa Społecznego pod kierunkiem Ludwika Krzywickiego, a wydawniczym przezeń autentyczne „Pamiętniki chłopów” i „Pamiętniki robotników” stały się bestsellerami literackimi w Polsce przed wrześniowej.

Kampania bojowa w imię Rewolucji Październikowej nie ustawała w Polsce ani na chwilę. Po skonfiskowaniu jednego pisma powstawały inne. „Lewari”, „Tryby”, „Ze świata”, które podejmowały walkę z kapitalizmem, powoływały całe społeczeństwo do boju o nowy ustroć. Walka ta wzmagala się szczególnie w latach 1936—37 pod hasłem jednolitego frontu lewicy przeciwko faszcyzmowi. Najwybitniejsze jej osiągnięcia zespołowe — to lwowski Zjazd Pisarzy i Pracowników Kultury w r. 1936 oraz dwuletnie wydawanie „Dziennika Popularnego”. Do osiągnięć indywidualnych zaliczyć trzeba powieści Henryka Drzewickiego „Kwaśniacy”, twórczość Wandy Wasilewskiej („Oblicze dnia”, „Ziemia wjarsznie”) i Leona Kruczkowskiego („Kordian i cham”, „Pawie i piora”) oraz Władysława Kowalskiego („W Grzmiejący”). Zarów

no te książki jak i ich autorzy znani są blisko czytelnikom polskimi. Wydawało się przede wszystkim przypomnieć tu przede wszystkim dzieje rewolucyjnej tradycji literackiej w dwudziestolecie, przypomnieć nazwiska, które nieraz wskutek prowokacyjnych oskarżeń stały się symbolem straszliwych pomyłek i przez długie lata okryte były szczelnym całunem milczenia.

Wydobyć z zapomnienia te rewolucyjne tradycje naszej kultury, zbadać je naukowo bez tendencji do konstruowania nowych legend — to pierwsze kroki do prawdziwej odpowiedzi na pytania, jaki był rzeczywisty wpływ Rewolucji Październikowej na literaturę polską.

Wydaje mi się, że autorzy programu rozpoczynającego się w październiku sezonu koncertowego niezbyt dokładnie opracowali plan repertuarowy. Jego zasadniczą wadą jest brak konsekwencji i jakiejś zdecydowanej nysi przeważającej.

Pisząc to wszystko, mam poważne obawy, by nie posiadono mnie o to, że pragnę zniechęcić i tak niezbyt licząc się z Kosczałką, że tak nie jest. Chciałbym natomiast, by orkiestra na skutek wielkiego zainteresowania publiczności musiała powtarzać kilkakrotnie każdy koncert, by zdobywała sobie coraz liczniejszych przyjaciół i powie

„ZIEGILARZ” - SZANIAŁAWSKIĘGO na scenie STD



Władysław Sokalski (Jan) i Marian Nosek (Paweł Szmidt) w scenie II aktu.

Kosczałkańska Orkiestra Symfoniczna w sezonie 1957 - 58

ZASTANAWIAŁEM się dość długo w jaką formę „ubrać” zastrzeżenia nasuwające się przy analizie programu Kosczałkińskiej Orkiestry Symfonicznej na sezon 1957/58. Zdaje sobie sprawę, że orkiestra pracuje w trudnych warunkach, że musi się liczyć z potrzebami słuchacza niezbyt dobrze przygotowanego do odbioru muzyki, że istniejący dwa lata zaledwie zespół nie może sięgać po zbyt trudne pozycje wielkiego repertuaru symfonicznego, że... słowem: rozumiejąc pobudki, które kierowały — nazwijmy to tak — kolegium repertuarowym „Ale... Właśnie o to „ale” mi chodzi.

BOGUSŁAW BRĘLIK

Przyjął, nie wiem dlaczego, rygorystyczną zasadę rozpoznawania wszystkich koncertów symfonicznych od uwerwury. Choć nie jest to koniecznością, układ ten nie budziłby zastrzeżeń, gdyby w tak niewielkim repertuarze, umieszczono takie właśnie uwerwury jak „Egmont” (program październikowy), „Uprawdzenie z Seraju” (maj), czy „Rustan i Ludmila” (marzec). Obojętność jednak znajdujemy niezbyt ciekawą uwerwury „Polonia” Wagnera, a dalej uwerwury „Maritana” Wallace’a i „Rajmund” Thomas. Jeśli poprzez tytuł „Polonia” chcemy do polskiego słuchacza zbliżyć Ryszarda Wagnera, to niezbyt wielką zrobimy mu przysługę wykonaniem tego dzieła, a już popularizowanie Wallace’a i Thomas nie wydaje mi się nieuchronną koniecznością. Dzieła te bowiem, choć bardzo przystępne, nie posiadają na pewno więcej uroku niż uwerwury Rossiniego. Wydaje się, że znacznie rozsądniejsze byłoby umieszczenie w programie niegorszych od „Maritana” czy „Rajmunda” uwerwury Kurpińskiego i Moniuszki, nie mówiąc już o uwerwurach Szałowskiego, Baira czy nawet Kilara — nie trudnych dla słuchacza, a przecież współczesnych.

Twierdzeniem, nieprawdziwym zresztą, że muzyka współczesna nie dociera do słuchacza, nie wychowamy na pewno publiczności koncertowej. Między Glinką, a dodekafonistami istnieje szereg ogniw pośrednich. Do muzyki współczesnej, do bardziej nowoczesnego języka muzycznego można słuchacza przyzwyczaić i to w taki sposób, by on sam był z tego zadowolony. Jednym z takich etapów mogłyby być chociażby bardzo już dziś popularne „Bo-

leru” — Ravela, czy „Taniec ognia” de Falli. Przeglądając jednak program sezonu koncertowego sądzić by można, że po roku 1900 nie powstało ani jedno dzieło muzyczne, a i wśród zeszlowieczonych utworów znalazły się w programie prócz wspomnianych już uwerwury i inne pozycje, budzące również poważne zastrzeżenia. Dlaczego na przykład za miast bardzo dobrej muzyki, każemy publiczności „słuchać salonowego „Tanca hiszpańskiego” Moszkowskiego? Kompozytor ten, choć polskiego pochodzenia, nie działał na terenie Polski i dla naszej kultury muzycznej nie ma większego znaczenia. Dlaczego przedstawiam w krzywym zwierciadle Karłowicza zamieszczając w programie „Serenadę na orkiestrę smyczkową”? Młodzieńczo ten utwór nie daje żadnego pojęcia o twórczości Mieczysława Karłowicza. W koncercie poświęconym utworom tego kompozytora „Serenada” ukazywała jego rozwój. Wykonana od dziesięciu lat, a słuchaczom nie znającym innych dzieł Karłowicza, przedstawia wybitnego twórcę w niewłaściwym świetle. Dobrze, że chociaż „Step” Nczkowskiego i „Polonez” Wieniawskiego znalazły się w programie. Poza tym bowiem muzykę polską reprezentuje jeszcze tylko Koncert, a właściwie część Koncertu na klarnecie Kurpińskiego. A właśnie Kurpiński mu można było poświęcić nie co więcej miejsca. Zarówno ze względu na przystępność jego muzyki, jak również z uwagi na przypadającą w tym roku setną rocznicę śmierci kompozytora.

W zakresie muzyki polskiej zapomniano również o istnieniu utworów napisanych po roku 1900, a słowo daję, że i tu by się coś dla nas znalazło. O! chociażby „Mandragora” czy „Tarantella” Szyma Nowosińskiego, niektóre utwory Sikorskiego, Rózyckiego, Małkiewicz, Szeligowskiego, Lutostawskiego, Kiesewettera, Baira, Czyża.

W obecnej muzyce symfonicznej również znaleźć można utwory, które serdecznie przyjęcie publiczność kosczałkińska. Przejrzyjmy tylko nieco dokładniej partytury Respighiego, Brittena, Gershwina... (Dokończycie na 3 str.)

A. Jureń Fragment z powieści „Wielki Czas”

Przyszło przyszło odciąć część czasu który nazywaliśmy wielkim wielkiego Czasu.

Przyszło w sobie piłtasz się własnym w nowe spiże przekuć siebie rozgadany paragraf. Czarne jest białe białe jest czarne urzędowały papuzie głosi w myśl paragrafu Womka Czasu. A dzisiaj trzeba czola nchylić papuzie strusie odrzuć pióra czarne jest czarne białe jest białe.

Doiyczy: wiersza doiyczy: człowieka. W czterdziestym czwartym w Warszawie rówieśnicy moi rzucali butelki z benzyną nosili kule, chleb i wodę umierali cicho ścisnąc szczyki umierali umierali Przyjaciele czyż nie łatwo krzyczeć, że się umiera nie umierając czyż nie łatwo grudek ziemi rzucił przydeptał. „niepotrzebna śmierć” Moi rówieśnicy nosili kule chleb i wodę z medalikami bez medalików przykładali krwawiące pierśi jak tampony do tętnic miasta. Moi rówieśnicy ośsił wiersze dostawali czwórki i piątki czytali wiersze na wianach niech będzie białe niech będzie czarne — A nie znali ciężaru kul ani smaku wody z kanałów.

W pracowniach kosczałkińskich plastyków



„Wollyżerka” gwacz — Ryszard Siemnicki. Fot. J. Luczyński



Rok IV. 5 1 6 X. 1957 roku Nr 39 (240)

PONAD 350 tysięcy liczy w Polsce ludność kaszubska. Skoncentrowana jest ona głównie na terenie woj. gdańskiego oraz w niektórych powiatach woj. koszalińskiego. Poważna też grupa Kaszubów (osiedleńców) zamieszkuje w Szczecinie.

2 grudnia 1956 r. powstaje społeczna organizacja Kaszubów — Zrzeszenie Kaszubskie. Liczy ona dziś przeszło 5 tysięcy członków. Celem Zrzeszenia jest m. in. pobudzenie szerokiego

Zrzeszenie Kaszubskie

kiej inicjatywy społecznej dla wzajemnego rozwoju Kaszub, rozwinięcia wszystkich wartości kultury kaszubskiej ze szczególnym uwzględnieniem literatury, stworzenie młodzieży kaszubskiej najlepszych warunków kształcenia się i pełnego rozwoju. Do władz Zrzeszenia weszli znani działacze m. in. Aleksander Arendt (prezes Zarządu Głównego), Jan Romski (wiceprezes ZG), Robert Kamkowski (sekretarz ZG).

Mimo krótkiego okresu istnienia działalność Zrzeszenia Kaszubskiego przyniosła już owoce, szczególnie w dziedzinie kulturalnej. Staraniem Zrzeszenia powstał już w Kartuzach uniwersytet powszechny, projektuje się też zorganizowanie podobnych placówek w Wejherowie i Gdyni. Zarząd Główny Zrzeszenia wydaje — w nakładzie 10 tys. egz. — tygodnik społeczno-kulturalny „Kaszebe” w języku polskim i częściowo w gwara kaszubskiej, w którym m. in. popularyzuje piękno, patriotyzm i demokrację tradycje tej ziemi. Specjalna, powołana przez Zarząd Główny komisja zbiera materiały historyczne dotyczące walki Kaszubów przeciwko Niemcom w okresie II wojny światowej, zwłaszcza zaś działalności podziemnej organizacji „Grzyf Pomorski”.

W najbliższym czasie powstanie w

Gdyni salon kaszubskiej sztuki ludowej, którego zadaniem będzie sprzedaż (także na eksport) artystycznych wyrobów ceramicznych, haftarskich, meblarskich, zabawek, strojów ludowych itp. W dalszej perspektywie projektuje się stworzenie podobnego ośrodka i w Gdańsku. W ostatnim okresie powstały liczne zespoły śpiewacze i taneczne. Gromadzkie kole Zrzeszenia przejmują świeżące pustkarnie, nieczynne dotychczas świetlice i wypełniają je życiem.

Jeśli chodzi o naprawę krzywd materialnych, to przeprowadza się w wielu wypadkach rewindykację własności prywatnej itp. Znalazła wreszcie swój epilog długa niedługą i bardzo bolesna sprawa Kluk, wal. której mieszkańcy autentyczni Słowicy podlegali przez całe lata prześladowaniom i terrorowi ze strony miejscowych kacyków i szabrowników. Jeszcze w 1950 r. wioska ta liczyła 39 rodzin, dziś zostało ich zaledwie 14, reszta bowiem wyjechała do Niemiec w ramach tzw. „Izby emigracji”. Losem pozostałych mieszkańców Kluk zajęło się troskliwe Zrzeszenie Kaszubskie.

rozwija działalność

Jak podkreśla sekretarz Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, ob Robert Kamkowski, działalność Zrzeszenia cieszy się dużym uznaniem i dużą pomocą ze strony władz państwowych i Instancji partyjnych. Interwencje Zrzeszenia u miejscowych władz powiatowych w sprawach ludności kaszubskiej są bardzo rzadkie, bowiem w wielu wypadkach kluczowe stanowiska zajmują tam sami Kaszubi. Nie rozwiązany jest dotąd należycie problem szerszego napływu młodzieży kaszubskiej na wyższe uczelnie. Wybrzęca — stanowi ona tam jeszcze znikomy odsetek studentów.

AR

»O ZIEGLARZU« i aktorach Szczecina

DZIEŁO sztuki coś nasładowuje — ale nie tylko coś minionego lub obcego, lecz i coś przyszłego — przypomniał mi się aktorzy Karola Irzykowskiego. Bo, przypomniał mi się w teatrze, kiedy słuchałem znów pięknego tekstu „Zeglarsz” Jerzego Szanławskiego, sztuki wystawionej przez zespół Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie, występujący gościnnie w naszym województwie.

Mierząc kryterium Irzykowskiego — „Zeglarsz” jest dziełem sztuki dużej miary. Od 1925 roku, od roku prapremiery w Teatrze Narodowym w Warszawie — sztuka ta nie straciła nic ze swej aktualności, a wręcz przeciwnie — jest coraz bardziej żywą i aktualną, pisana jakby dziś, po naszych smutnych doświadczeniach ubiegłych lat, po rozczarowaniach, jakie przeżywamy przy pustych kokochach pomników wzniesionych fałszywym bohaterem.

Treść sztuki! Młodość stawia pomnik w Warszawie, który w oczach jego mieszkańców wyrósł na bohatera. Młody bohater, którego tytułowe imię: „Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

„Zeglarsz” — nie ma, a jest on dla niego, a jest on dla niego, a jest on dla niego.

MARCELI RANICKI

O powieściach Franka i Feuchtwangera

ZAMIESZKAŁEGO w tytule „Poczekalnia”. Treść tego monumentalnego cyklu to — cytujemy słowa autora — „wydarzenia w Niemczech w okresie od roku 1914 do 1939, to są powieści wstrząsające do Niemiec bałwanów i jego przebiegu, wreszcie nad rozpadem państwa”. Akcja „Rodzeństwa Oppermann” toczy się pod koniec roku 1932 i w pierwszych miesiącach „Trzeciej Rzeszy”. Objęcie władzy przez Hitlera determinuje poczynania wszystkich postaci powieściowych. Polityka stopniowo ogarnia całokształt ich życia, wkłada się w każdą szczelinę państwa, zmienia niemal skład chemiczny powietrza w Niemczech. Z godną podziwu finezją umyśla Feuchtwanger groźny wpływ totalitarnego ustroju na życie osobiste każdego mieszkańca kraju, na stosunki między mężem a żoną, pracodawcą a pracownikiem, nauczycielem a uczniem, lekarzem a pacjentem, w sąsiedztwie mieszkających, a w tym wszystkim Feuchtwanger nie zapomina o wieloletnim doświadczeniu w życiu politycznym. Powieścią tą Frank debiutował bez pośrednio przed wybuchem pierwszej wojny światowej, uzyskując z miejsca uznanie krytyków i czytelników.

Tematem książki są losy kilku chłopców, uczniów i terminatorów, którzy burzą się przeciwko stęchłemu drobnomieszczańskiemu otoczeniu, przeciwko bezdusznym nauczycielom, brutalnym majstrom i ograniczonym rodzicom, zakładają „bandę zbójców”. Nie byle jakie są zamierzenia chłopów: chcą razem uciec do Ameryki (to Karol May natchnął ich do tego planu), ale najpierw zemścić się straszliwie za prawdziwie i urojone krzywdy — spalić rodzinne miasto Würzburg. Na szczęście nie dochodzi jednak do urzeczywistnienia tych zamierzeń. Fantazyjną wyprawę i gigantyczny pożar zastępuje różna młodzież mędrze i bardziej niewinne burdy i awantury.

Później chłopcy ustatkowują się i przeważnie wchodzi na spokojne drogi mieszczańskie go życia. Główny bohater powieści pragnie jednak zostać malarzem, ale po różnych przygodach załamuje się pod ciężarem podłości ludzkiej — nie może znaleźć miejsca w społeczeństwie i popełnia samobójstwo. W jego przedśmiertnej rozmowie z tajemniczym „Obcym” zawarty jest ostateczny wniosek książki: „Można tylko kłamać jak inni i być jak inni, albo pogardzić ich pogardą i pozostawać samotnym”.

„Banda zbójców” zrodził wstręt do drobnomieszczaństwa i filisterstwa, bunt przeciwko szkole wilhelmowskiej i ponizaniu godności człowieka.

Podobnie jak Frank także Feuchtwanger należy do najbardziej cenionych przedstawicieli tej generacji pisarzy niemieckich, która rozpoczęła twórczość jeszcze przed pierwszą wojną światową. Sięgnijmy do powieści „Rodzeństwo Oppermann”, która wraz z poprzednimi wydaniami u nas powieści „Sukces” i „Wygnanie” stanowi trylogię pod

tytułem „Poczekalnia”. Treść tego monumentalnego cyklu to — cytujemy słowa autora — „wydarzenia w Niemczech w okresie od roku 1914 do 1939, to są powieści wstrząsające do Niemiec bałwanów i jego przebiegu, wreszcie nad rozpadem państwa”.

„Rodzeństwo Oppermann” toczy się pod koniec roku 1932 i w pierwszych miesiącach „Trzeciej Rzeszy”. Objęcie władzy przez Hitlera determinuje poczynania wszystkich postaci powieściowych. Polityka stopniowo ogarnia całokształt ich życia, wkłada się w każdą szczelinę państwa, zmienia niemal skład chemiczny powietrza w Niemczech. Z godną podziwu finezją umyśla Feuchtwanger groźny wpływ totalitarnego ustroju na życie osobiste każdego mieszkańca kraju, na stosunki między mężem a żoną, pracodawcą a pracownikiem, nauczycielem a uczniem, lekarzem a pacjentem, w sąsiedztwie mieszkających, a w tym wszystkim Feuchtwanger nie zapomina o wieloletnim doświadczeniu w życiu politycznym. Powieścią tą Frank debiutował bez pośrednio przed wybuchem pierwszej wojny światowej, uzyskując z miejsca uznanie krytyków i czytelników.

Tematem książki są losy kilku chłopców, uczniów i terminatorów, którzy burzą się przeciwko stęchłemu drobnomieszczańskiemu otoczeniu, przeciwko bezdusznym nauczycielom, brutalnym majstrom i ograniczonym rodzicom, zakładają „bandę zbójców”. Nie byle jakie są zamierzenia chłopów: chcą razem uciec do Ameryki (to Karol May natchnął ich do tego planu), ale najpierw zemścić się straszliwie za prawdziwie i urojone krzywdy — spalić rodzinne miasto Würzburg. Na szczęście nie dochodzi jednak do urzeczywistnienia tych zamierzeń. Fantazyjną wyprawę i gigantyczny pożar zastępuje różna młodzież mędrze i bardziej niewinne burdy i awantury.

Później chłopcy ustatkowują się i przeważnie wchodzi na spokojne drogi mieszczańskie go życia. Główny bohater powieści pragnie jednak zostać malarzem, ale po różnych przygodach załamuje się pod ciężarem podłości ludzkiej — nie może znaleźć miejsca w społeczeństwie i popełnia samobójstwo. W jego przedśmiertnej rozmowie z tajemniczym „Obcym” zawarty jest ostateczny wniosek książki: „Można tylko kłamać jak inni i być jak inni, albo pogardzić ich pogardą i pozostawać samotnym”.

„Banda zbójców” zrodził wstręt do drobnomieszczaństwa i filisterstwa, bunt przeciwko szkole wilhelmowskiej i ponizaniu godności człowieka.

Podobnie jak Frank także Feuchtwanger należy do najbardziej cenionych przedstawicieli tej generacji pisarzy niemieckich, która rozpoczęła twórczość jeszcze przed pierwszą wojną światową. Sięgnijmy do powieści „Rodzeństwo Oppermann”, która wraz z poprzednimi wydaniami u nas powieści „Sukces” i „Wygnanie” stanowi trylogię pod

szpitala i wreszcie ucniła gmin nazajnego Bertholda Oppermann, jednego z reprezentantów następnego pokolenia.

Oppermannowie są zarówno szczerymi patriotami niemieckimi, jak i ludźmi głęboko związanymi z tradycjami żydowskimi. Ale jednocześnie są oni typowymi przedstawicielami liberalnego mieszczaństwa, „Rodzeństwo Oppermann” jest powieścią o tragedii Żydów niemieckich a zarazem — i przede wszystkim — o tragedii liberalów.

Ludzi pokroju Oppermannów Feuchtwanger traktuje jako postacie młodszej epoki. Ich świat autor ukazuje z lubością i rozrównaniem, że gna ich z bólem i sentymentem, ale nie ludzi się ani na chwilę, niczego się już po liberalach starej daty nie spodziewa. Świadczy o tym odcień postępowania właśnie tych Oppermannów, którzy na swój sposób zdobywają się na jakiś protest przeciwko fałszywemu.

Uczeń Berthold Oppermann popełnia samobójstwo, literat Gustaw Oppermann zaś wraca do Niemiec, by zbierać materiały o zbrodniach hitlerowskich. Obydwaj Feuchtwanger potępia jako polityczne, bezsensowne gesty: „Z romantyką nie się nie da zrobić... Rozsądek, rozsądek i jeszcze raz rozsądek — tego nam teraz trzeba... Mądrzejsi jest dla idei żyć, niż dla niej umierać. Tym sposobem służy się idei skuteczniej”.

O mecenństwie Gustawa Oppermann czytamy: „Dokonał maratońskiego biegu po to, by przemieścić puszkę z meldunkiem; nieestety, w puszcze meldunku nie było”. Śmierć szlachetnego Gustawa Oppermann, Don Kichota lat trzy dziesiątych, zamyka powieść oplewającą i zarazem tak surowo i celnie sądzącą mieszczański liberalizm niemiecki lat przedhitlerowskich.

WARSZAWIE odbyła się 6-dniowa konferencja dla kierowników i organizatorów terenowego doświadczenia kadr kulturalno-światowych z wszystkich miast wojewódzkich naszego kraju. Wyjątkowo wysoki poziom i ciekawa tematyka wykładów oraz żywa, miła, rzeczowa dyskusja i konkretne wnioski, wysunięte przez poszczególne komisje, skłaniają mnie, jako uczestnika tej konferencji, do krótkiego zarysu najważniejszych elementów jej przebiegu i celów.

SYLWETKA NOWEGO PRACOWNIKA KULTURY

Na kursokonferencji wiele godzin poświęcono dyskusji nad sylwetką nowego pracownika kultury. Wszyscy zebrani przyznali zgodnie, że należy raz na zawsze skończyć z tym pismem smutnej pamięci „Kawczyca”, któremu to za całe wykształcenie i kwalifikacje w starszości często kilka klas szkoły podstawowej, ukończone nie 4-dniowego seminarium dla pracowników świetlicowych, czytanie prasy dziecięcej i prawidło pochodzenie społeczne. Wystrzegać się należy również takich absurdów, popełnianych jeszcze do niedawna, że np. pracownikiem k. o. w hotelu robotniczym zostawał absolwent Liceum Hotelarskiego.

Wyższe wykształcenie pracownika kultury musi już obecnie być jak najbardziej wymagane z jego przyszłym zawodem i wprowadzić go niejako do tego zawodu. A więc należy, jeśli kandydat na pracownika kultury będzie miał ukończone studia np. z zakresu pedagogiki lub socjologii. Bo z dotychczasowego doświadczenia wynika, że zawód

pracownika kultury jest właśnie najbliższym zawodowi wychowawcy i socjologa. Nie wolno nam jednak przy tym zapominać, że sam cenzus naukowy i posiadany paperek nie mogą być już tutaj jedynym decydującym miernikiem. Musimy bowiem cenić w ludziach także wszelkiego rodzaju samouctwo, praktykę, uzdolnienia i ich długoletnie doświadczenie w pracy.

Jednym z podstawowych kry-

Nowe

terio, oceny dobrego pracownika kultury jest przede wszystkim jego znajomość człowieka. Żyłego w różnych grupach społecznych i realna znajomość samej kultury. Obojętność praktycznej części swej pracy, wnielenie na być także zdolny do refleksji, do zastanawiania się, analizowania i badania środowiska, w którym przyszedł mu pracować. Pracy swej nie może też w żadnym wypadku traktować jako przebiegu zle koniczno, lecz wiązać się z nią uczuciowo. Nie sama więc umiejętności zorganizowania imprezy jest tutaj najważniejsza, lecz w pierwszym rzędzie umiejętność dojrzenia do człowieka i poszukiwania go dla kultury. Skromny, żeby inni swoją wiedzą nie zawstydzał, dojrzały psychicznie (nie młodszy niż 25 lat), subtelny, o miłej powierzchowności, posiadający jak najmniejszy doświadczenie w świecie, więcej cech uczuciowych, społecznych, estetycznych i kulturalnych. Pracownik ten musi bezwzględnie umieć coś dać z siebie, a nie być tylko biernym transformatorem, przekazywaczem, bo wtedy nie zasługiwaby również na miano pracownika kultury. Nie wystarczy już dzisiaj takie to, żeby byt on jedynie organizatorem, upowszechniaczem lub technikiem kultury, który dekoruje świetlice i kupuje bilety do kina. Kultura jest bowiem wyrozumia, która tworzy każdy obywatel, zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Dlatego mówimy o wykształceniu i o niejkiel kulturze danej społeczności. Pracownik kultury jest zatem sam wykształcony człowiekiem we wszystkich dziedzinach życia. Krótka — im wartościowszy to człowiek, tym le-

Obrazy zdradzają swą tajemnicę



„Dzięki zastosowaniu naukowych metod można ustalić pochodzenie obrazu. To jest, podobnie jak w przypadku obrazu, któregoś z twórców, który został odkryty przez artystę. Na zdjęciu: prof. Kwiatkowski przygotowuje obraz. Poniżej: aktorzy: Jerzy Jasiński i Iadwiga Slipińska.

Koszalińska Orkiestra Symfoniczna

(Dokończenie ze str. 1)

na, Strawińskiego, Chaczaturiana, Prokofiewa i wielu, wielu innych, którzy już teraz więcej znaczą w historii muzyki niż Wallace, Thomas czy Moszkowski. Wiele z tych partytur trzeba będzie ze względu na stopień trudności odrzucić, nie należy jednak przesadzać. Jeśli mamy odwagę wykonywać dzieła tak bardzo znane i tylekroć słyszane w najlepszych wykonaniach jak V Symfonia Beethovena, czy „Niedokończona“ Schuberta, odważymy się również sięgnąć po repertuar współczesny.

By zakończyć ten ciąg żarów, parę słów jeszcze o programie grudniowym. Czego tam nie ma! I Mozart i Kurpiński i Haydn (Dotąd bardzo ładnie, gdyby nie ta nieszczęsną II część koncertu Haydna. Dlaczego nie cały koncert?) i Wieniawski i Mascagni i Wallace i Sarasate i Moszkowski. Uff! Oby tylko program na afiszu był dokładnie podany. Byśmy chociaż mogli przyjść „na drugi akt“.

Nie można jednak pominąć, że w programie sezonu są i takie koncerty, na które należy pójść bez żadnych zastrzeżeń. Piękny program zapowiada koncert inauguracyjny (Beethoven, Schubert), w lutym, mimo owej nieszczęsną „Polonię“ też warto się wybrać na koncert (Wagner, Beethoven, Mozart), program marcowy, poświęcony muzyce rosyjskiej (Glinka, Czajkowski, Borodin) zapowiada się niemiernie interesująco.

Chętnie posłuchamy także koncertu w maju (Mozart, Bach, Beethoven). W grudniu jednak pocieszać się będziemy mustell kołędami śpiewanymi w domu, a inne koncerty — jeśli Orkiestra nie chce zmienić programu — umiła nam solisci. W marcu Wanda Wilkomirska wykonała na koncert skrzypcowy Czajkowskiego — klasycznie głośno, może zagra nam „na bis“ uroczego „Oberka“ Bacewiczówny. Dobra i jedna pozycja muzyki współczesnej jeśli już tonąc mamy w XIX wieku.

szw z niego będzie pracownik kultury.

NOWA KULTURA

Na konferencji stwierdzono oficjalnie, że do niedawna w upowszechnianiu kultury stosowaliśmy mniej więcej XVIII-wieczne metody pracy, np. głośne czytanie gazety lub inscenizacja piosenki ludowej. Nadchodzi najwyższy czas, że będziemy oczywicie przenosić na swój teren żywocem, już choćby tylko dlatego, że stałe brak nam jeszcze odpowiedzi na ich realizację. Powinniśmy jednak oprzeć na nich całe swoje działania, przy czym — jak to trafnie określił dyr. Kałużny — „musimy stałe trwać twardo na ziemi, ale równocześnie puścić się na lot Ikara“. Załowac tylko należy, że na konferencji nie wymieniono konkretnie, niestety, ani jednej z najważniejszych metod pracy kulturalnej, jak i nie podano żadnych nowszych form tej pracy, stosowanych dzisiaj w państwach o znaczeniu wyższej od nas kulturze.

Dużą pomocą w upowszechnianiu nowej kultury mają być m. in. różne ośrodki — poradnie kulturalne (definitywnej nazwy tych placówek jeszcze nie ustalono), które obejmowałyby swoją działalnością wszystkie środowiska i organizacje społeczne, prowadzące działalność kulturalną i oświatową na terenie danego województwa, względnie powiatu. Głównymi kierunkami działania tych poradni byłyby — jak proponowano — poradnictwo, doskonalenie kadr, praca badawcza, wydawnicza oraz prowadzenie działalności usługowej na zasadach odpłatności, np. wypożyczanie kostiumów teatralnych, instrumentów muzycznych, środków do charakterystyki itp.

Nową kulturę lansować zaczął również Zakład Wydawniczy Cien

WYRZUCONO nas z mieszkania za nieopłacenie komornego. Obładowani książkami i dwoma starymi walizkami, ruszyliśmy do miejskiego parku, by tam, w otoczeniu zieleni i kwiatów, omówić sprawę nowego lokum. Chorowitemu Siao-Wanowi daliśmy parę kszężek do dzwigania, a resztę niósł Lu i ja.

W parku spotkaliśmy Fana, był bardzo zdziwiony, widząc nas o tej porze z walizkami i książkami.

— Co to? — spytał — spacer czy wyjazd?

— I jedno i drugie — odparł Lu, stawiając walizkę na ziemi i usiadł obok Fana. Pośzliśmy za jego przykładem i też przysiedliśmy w milczeniu. Fan więcej nie pytał o nic, widocznie zrozumiał. Milczeliśmy wszyscy, poddając się ogólnemu przygnębieniu. Siao-Wan zakaszał, po czym zapytał Fana:

— Gdzie ty mieszkasz? I nie czekając odpowiedzi, dodał:

— Już od tygodnia nie byłym na uczelni, choruję trochę, a dziś wyrzuciono nas z mieszkania — i znów zakaszał.



Fan jakby nie słysząc pytania, milczał, wpatrzony w tabliczkę na skraju trawnika z napisem: „Szaniec zieleni“, a obok ślady świeżo zdeptaanej trawy. Cóż za barbarzyństwo — myślał. „Czy nas nie depczą tak jak te kwiaty, choć wokół pszczy się od mnogości wzniosłych haaseł i praw. Po czym prawie szepem dodał: — „Nic, tego Czana i Sun z jej japońskimi kochankami kiedys diabli wezmą. Krzyczą tylko — stypendia, opieką, a w rezultacie nic, nawet pracy...”

Teraz podparł ręką brodę i głośniej rzekł: — No cóż, chodzące do mnie. Będzie nas cawórka, a jeśli wyrzucą, to w kupie nie zginiemy. Może któryś dostanie pracę...

Milczeliśmy. Tylko Siao-Wan od czasu do czasu kaszelem przerywał to milczące porozumiewanie się.

— No, chodźmy już — powiedział Lu, biorąc walizkę. Fan odciął nas, biorąc część bagażu i klucząc brudnymi uliczkami przedmieścia, zaprowadził nas do nowej siedziby. Najgorzej było ze schodami, bo na wiatr nie mieliśmy pieniędzy. Po kilkumiesięcowej wspinaczce, wylądowaliśmy na dzieławym piętrze, gdzie skreśliśmy w lewo i idąc gęśno, ciemnym korytarzem, doszliśmy do nowej przystani. Tu Fan jakby poweślał i śmiejąc się, krzyknął: — Szamie, otwórz się!

Po czym nie zdając pan-tofił, wakozył na kchan i sze roko rozsunał ramy okienne z łatanymi szybami. Wyjrzelimy wszyscy. Z okna rozpościerał się przepiękny widok. Słońce już zaszło. Niebo od strony morza pokryte było chmurkami. W oddali jarzyły się światła wlekwoców ąródnieścia. Przypominały raczej chaotycznie porozrzucane, nafasoryzowane pudełeczka różnej wielkości. Na niebie ledwie dostrzegalne, jak robaczki świecujących, migły gdzieś w dnie pierwsze gwiazdy. Tego wieczoru długo wpatrywaliśmy się w miasto, podziwując jego piękno. Łączylis waspomnienia szczęśliwego i bestrojskiego dzieciństwa. Słuchaliśmy jak kryje i szumi, nieczym przypliw oceaniczny — wielki Szanghaj.

Nasz zachwyt i dumanie, przerwał znowu suchy kaszel Siao-Wana, który jednocześnie głęboko wzdychając, odsunął się od okna i legł na kchanie. Byliśmy poważnie zaniepokojeni jego stanem zdrowia. Na lekarza nie mieliśmy pieniędzy, a Lu, student drugiego roku medycyny, nie wiele jeszcze mógł pomóc.

— Daj, rozwiniemy pościel — powiedział Lu — przykryj się Siao-Wan, bo przeziebiesz się jeszcze bardziej.

Fan i ja, wzięliśmy się za rozpakowywanie bagażu, a Lu tymczasem wywracał swoje kieszenie, szukając jakiejś pigułki od kaszlu — jak mówił — i może pieniędzy. Słysząc to Siao-Wan, powiedział: — mam jeden Gobi w książeczce z ekonomii, możecie wziąć — i znowu zanósł się od suchego kaszlu.

Nie odywałem się i przykro mi było, że nie mam nawet ani jednego Fyn-cien.

Fan w milczeniu podał Lu resztki swoich oszczędności i kontynuował ścielenie kchanu. Za oknem rozległ się słaby głos dzwonka. Wyjrzałem przez okno. Ulicą jednak mały wózek, połączony przez osiołka. Obok kroczył staruszek z dzwonkiem w ręk. Była to ruchoma kuchnia, sprzedająca gorący cian-bin (si-fan**) ze słonymi korzonkami. Te dwukółkowe wózki zaopatrzone w kocieł i palenisko, na peryferiach azjatyckich miast, noszą miano wózków opatrności. Ich właściciele przeważnie są dobrzy. Pechodzą z nędzy i niedarzy karmią. Te wózki, to żywa reklama głodu i trafne odbicie ruder szanghajskiego przedmieścia. Krzyknąłem z wycień naszego poddusza: — Hej, hej lou-sian ten - i-huei-ba.

— Hej, ziomku, chwileczkę! — Szybko zgarnąłem ze stołu pieniądze i wybiegłem z pokoju. Miałem swój plan. Chciałem omówić ze sprzedawcą kupowanie na cztery oazdy cian-binu i si-fanu, codziennie na kredyt. Biegąc po schodach w dół prawie uśmiechałem się do tej przystość. Wreszcie zdyszany stanąłem przed wózkiem. Sprzedawca czekał. To dobry znak, pomyślałem i oddałem mu ukłan. palnalem komplement: — Nin dęgo thin-dan hyn-hao a. Ma nan przyjemną i ładną jadalnię.

Staruszek uśmiechnął się i wycierając rękę o swą zatłuszczoną kurtkę — spytał, czym może służyć.

W odpowiedzi wskazałem na cian-bin i dodałem: — na cztery osoby i oczywiście chciałbym także si-fanu.

Kiwnął głowa na znak zgody i z kubelka zawieszzonego przy wózku, jał wyciągać miski i pateczki.

Z góry z okna ktoś krzyknął na mnie. Podniosłem głowę w górę i ujrzałem w oświetlonym oknie Fana i Lu. Spusz

W tym momencie kopnął drzwi, które bez najmniejszego oporu ustąpiły.

Weszliśmy do środka. W pokoju było mroczno. Ściany i sufity oblepione gazetami, wyglądały na miejsce krzykliwej i nieustającej reklamy. Tu i ówdzie widniały gazety z dużymi wizerunkami przywódców kuomintangu, byli poprzyklejane bokiem, do góry nogami. Tworzyły jakby mylny icałe blażenki twarzy, zastępy w zdziwieniu w obliczu mroku i nędzy.

nale wydziałom i oddziałom kultury przydyłom rad narodowych, które tym samym winny się całkowicie przekształcić z dotychczasowego organizatora — właśnie w polityka kulturalnego. Nie krąujemy już dziś żadnej twórczości. Niech się rodzą coraz to nowe pomysły i nowe drogi, ale rzeczą polityka kulturalny jest wybrać z tych pomysłów i dróg to, co dla dobra budującego się u nas socjalizmu będzie najlepsze, najlepsze, i najpożyteczniejsze. Przy tej ocenie ważny jest jednak moment prawidłowości i sprawiowości. Nie wolno nikomu ocenić w pojedynkę, lecz winien on zawsze sprzeznąć się jak najściślej z ludźmi, którzy mu w tej pracy mogą pomóc. Niech decydującym nie będzie nigdy poglad najmądrzejszego nawet pracownika wydziału kulturalny, jeśli inny jest poglad grupy ludzi, kolektywu ocenającego ten problem.

Popierać należy zawsze to, co na poparcie zasługuje, a na wszelkie posunięcia, przeciwne naszej polityce, musimy umieć znaleźć wystarczającą ilość mądrych ąrodków, by ją wskaza takie przyhamować.

W naszej dzisiejszej pracy kulturalnej musimy oprzeć się na starej i doświadczanej kadry dzisielcy kulturalnych, która przesłusnie i a wielką czasem dla niej krzywdą odsuwaliśmy do niedawna od siebie. Ale nie stawiamy też dzisiaj sprawy tak, że tylko stara i wartościowa kadra rozwiaze nam wszystkie problemy kulturalne. Bo i to byłoby nonsensem. Tylko jak najściślej sze powiazanie starej kadry z nową moze nam dać najlepsze i najwartościowsze wyniki.

Coraz więcej absolwentów odpowiedzialnych szkół wyższych pyta się już dła o zawód pracownika kultury. Dojdzie też chyba niebawem do tego, że zawód ten zdobędzie sobie pełne prawo obywatelstwa, jak wszystkie inne ucziwe i pozytywne zawody.

WŁADYSŁAW TUROWSKI

Od połowy pokoju aż do okna, stał kchan*). Na nim widniały mały, nizinny stolik okrągły, obok porozrzucone w nieładzie książki i papiery, które sięgały aż do pościeli zwiniętej w walek pod ścianą.

— Fantastyczny locum — powiedział Lu — i szybko dodał — ja będę spał przy oknie.

ozali na sznurku jakiś koszyk, w którym widocznie chcieli pomieścić moje zakupy. Staruszek widząc koszyk wykrzyknął:

— Dobrze, dobrze! Wszyscy tak robią, to jednak świetny wynalazek. Po czym dodał. — Może już pan wziąć cian-bin i kuaj-dzy do ko-

Chciałem już odejść, ale staruszek uśmiechając się, zagadnął mnie:

— A, czy panowie dawno tu mieszkają?

— Nie, — odparłem — nie fak dawno. Jesteśmy studentami. Ubodzy, lecz uczelni.

— Panie — przerwał mi staruszek, uśmiechając się — nie o to mi chodzi. Ja wieraq, wieraq. Tylko tak sobie sapytałem. Po czym zakrzyczał się przy wózku.

Wyciąłem wszystkie pieniądze i powiedziałem: — Brakująca kwotę uiszczę panu za parę dni.

— Dobrze, dobrze — odparł staruszek i znowu wytarł ręce o zatłuszczoną kurtkę.

Chciałem już odejść, ale staruszek uśmiechając się, zagadnął mnie:

— A, czy panowie dawno tu mieszkają?

— Nie, — odparłem — nie fak dawno. Jesteśmy studentami. Ubodzy, lecz uczelni.

— Panie — przerwał mi staruszek, uśmiechając się — nie o to mi chodzi. Ja wieraq, wieraq. Tylko tak sobie sapytałem. Po czym zakrzyczał się przy wózku.

Wszystkie następne dni były podobne do siebie, z tą tylko różnicą, że Siao-Wan czuł się coraz gorzej. Nie wstawał z kchanu, wychodził bardzo rzadko (zjawiał się rumieniow). Co dzień przyjeżdżał staruszek z wózkiem i jak zwykle, przystając pod naszymi oknami, dawał — dzin, dzin...

Przywykliśmy do niespodzianek. Jednak pewnego dnia ze zdumieniem przyjeżyliśmy fakt, że Lu znalazł pracę i dostał małą załęczkę. Tego wieczoru nie czuliśmy nic, prócz radości i wiary: tyle wzruszeń odebrało nam pamięć. W chwili takiego szczęścia, nie pamiętaliśmy na wet o głodzie.

Nasz entuzjazm przerwał znajomy głos dzwonka. Z Fana zoszlaliśmy na dół do staruszka, by uregulować wszystkie należności. Staruszek przywitł nas tak samo serdecznie jak co dzień.

— Dzień dobry, jak się czuje pan Wan, czy lepiej mu?

— Gorzej — odparł przyjaźnie Fan — bo nie wstaje nawet z postania.

W następnym wieczór, gdy przyjechał staruszek, byliśmy mile zaskoczeni widokiem porcji man-tou**) w koszyku, zamiast cian-binu, jak przewidywaliśmy na menu. Zapytawszy przez nas sprzedawca odparł, że to dla chorego.

SIAO-WAN nie przestawał leżeć. Sfan jego zdrowia był coraz gorzej. Ostatnio przestał się nawet interesować życiem uczelni. Tylko chwilami zapalał się. Momentami próbował się dać, kiedy wieczorami mówiliśmy coś na temat wykładów, ćwiczeń. Później raportownie gasł i długo leżał z samkniętymi oczami.

Pewnego dnia wezwaliśmy wrócić do uczelni. Gdy wszedliśmy do pokoju przy oknie zobaczyliśmy Lu. Zdzwilo mnie trochę, że o tej porze jest w domu, więc zagadnąłem go od progu.

— Czy już zakończył pracę?

— Tak — odparł nie ogiędając się — zwolnił mnie.

Siao-Wan zakaszał, więc przzerwaliśmy rozmowę. Po chw

chylo nas wczatko, które to bardzo kochaliśmy.

Podobno tego wieczora był jak zwykle staruszek z wózkim i przystając pod gminchem z opatrzonymi numerem 181, dawo nił dług, długo, długo i ktaogo tak jeszcze niedawno wyglądali młodzieńcze rozedmiane twarze było samknięte i ciemne.

Starzec postał trochę, podawał nił i poganiając osiołka rzekł prawie szepcem: „Niewdziejczni“.

*) Gliniana przesa wycielana mata.
**) Piacki s kulturalny i gotowany ryż.
***) bułki



li chory odezwał się bardzo silnym głosem:

— Och, jak mi duszno. Cłwdrzele okno. Póndzcie mi dojść do niego, chcę wyrażać i zobaczyc jeszcze raz rudianny Szanghaj.

Przy oknie się ożywił. Dużo mówił i śmiał się, wskazując ręką w kierunku morza. Śmiech jego był zbyt hataśliwy i niespokojny. Tak podobno śmieje się ludzie patrząc na cudze orzężacie. Siedzieliśmy tak do wieczora. Gdzieś w oddali za trębila syrena. Pierwsze gwiazdy zapalały się nad Szanghajem.

W ciągu tego wieczoru sąszedł wypadek, który skończył się katastrofalnie. Otóż gdy tak siedzieliśmy przy oknie, wpał do pokoju komornik z krzykiem: nas wyrzucił, bo nie nie płacimy od 3 miesięcy. W tym czasie wrócił Fan, który słysząc obelgi oraz krzyki komornika, chwycił go za kolarz i wyrzucił za drzwi. Komornik zaczął się na korytarzu, tupal nogami ze złości i odchodząc przyrzekł: „Już przyjdzie a policja i sę pieczętuje nam pokój, a rzeczy wyrzuci na korytarz.“

Siao-Wan przeżył się mocno tym wszystkim, dostał ataku kaszlu i długo nie mógł usnąć. Kiedy s rana obudziliśmy się, zastanowili nas bezwzględna cisza jaka panowała w pokoju. Siao-Wan, któremu wystawał spod kołdry tylko czubek głowy, leżał aż nadto spokojnie, by nie zwrócić naszej uwagi. O tej porze zwykle już nie spał, zwłk wpatrywał się w okno, przez które wpałady pierwsze niomienie wschodzącego słońca.

Nie robiąc wiele hałasu, podeszliśmy do leżącego Siao-Wana — zawołalem cicho — spisz? Nie odpowiedział nam. Go-Lu nie czekając więcej, powoli odsłonił głowę Siao Wana. Twaro leżącego była trunio biała. Szeroko otwarte usta wypełniały biało-różowa pianą. Lekko przymknięte oczy o zamglonym spojrzeniu utkwione w sufit, rda się mównyły: szczęśliwi, nie zapominając o mnie.

Wejrznie to zachowało się w naszej pamięci przez długie lata. Nie wierzyliśmy, że tak się umiera. Połeczynalem mocno Siao-Wanem krzygąc prawie — Siao-Wan, Siao-Wan!

Tegoż dnia zwiokł Siao-Wan na przewieziliśmy do koalknicy przy wydziale medycyom na Chaj Guan-Dzie. Po powrocie zastaliśmy nasz pokój rzezczywicie zapleczetowany, a rzeczy u dozorcy.

Znowu tułaliśmy się po rdzinnym mieście, z którym ta



czym może służyć.

W odpowiedzi wskazałem na cian-bin i dodałem: — na cztery osoby i oczywiście chciałbym także si-fanu.

Kiwnął głowa na znak zgody i z kubelka zawieszzonego przy wózku, jał wyciągać miski i pateczki.

Z góry z okna ktoś krzyknął na mnie. Podniosłem głowę w górę i ujrzałem w oświetlonym oknie Fana i Lu. Spusz



Znów zobaczymy Sophie Loren



Sophie Loren gra główną rolę w jednej z nowel wchodzących w skład filmu „Złoty Neapol”. Film ten wchodzi na ekrany.

Na warsztacie polskich filmowców

Rok bieżący jest rekordowym jeśli chodzi o ilość produkowanych w kraju filmów. Jest to również rok naszych dużych sukcesów w światowej kinematografii. („Kanał” — Wajdy, „Człowiek na torze” — Munka) chociaż nasza krytyka filmowa niezbyt pochlebnie ocenia cały dorobek naszych filmowców.

Nam jednak nie chodzi o ocenę, a o proste wyliczenia. Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w tym roku zobaczymy szereg ciekawych pozycji. O filmach „Zemsta”, „Praw-

dziwy koniec wielkiej wojny”, „Szkice węglem” pisaliśmy już w naszej rubryce. Z kolei kilka informacji o innych pozycjach.

A więc zespół „Rytm” kończy realizację filmu „Spotkania”. Na całość związaną tylko ogólnym tematem, (miłość) składają się trzy nowele „Zuchwała paniątko” Korzele Makuszyńskiego, „Stracona noc” J. Iwaszkiewicza i „Lotnisko” St. Dygata. Wartość scenariusza gwarantują nam chyba nazwiska autorów nowel. Film reżyseruje St. Lenartowicz. Zespół „Start” za prezentuje nam niedługo „Króla Maciusia I” film oparty na słynnej powieści Janusza Korczaka. Film reżyseruje Wanda Jakobowska.

Zakupiliśmy nową partię filmów...

Wśród nich znajdują się: „NIEZNAJOMI W DOMU” — prod. francuskiej. Poetycka baśń średniowieczna.

„W ORCYM KRAJU” — prod. jugosłowiańskiej. Film wojenny opowiadający o losach grupy żołnierzy włoskich.

„ZŁODZIE” — prod. ZSRR. Dramat obyczajowy.

„KAMIENNE HORYZONTY” — produkcja argentyńskiej. Dramat milosny.

„NIEBESKIE PTAKI” — prod. włoskiej — dramat obyczajowy o tematyce młodzieżowej.

„TRUDNE LATA” — prod. włoskiej — satyra na stosunki fabryczno-robotnicze w Włoszech.

Zakupiliśmy również pełnometrażowe filmy dokumentalne (barwny) „CHINY WCZORAJ I DZIŚ”.

Wkrótce zobaczymy komedię francuską „Miałem 7 córek”. W rolach głównych Maurice Chevalier i jego siedem — widocznych na zdjęciu — filmowych córek.



DZIEWIĘDZIESIĄT lat temu zginał w pojedynkę Aleksander Siergiejewicz Puszkina.

W tę smutną rocznicę, że tak powiem, cała Rosja zalewa się łzami. Ale najbardziej się smuci i rozpacza Iwan Flodorowicz Golowkin.

Na dźwięk słowa — Puszkina — dostaje drgawki i wpija wzrok w daleką przeszłość...

Jakże on może nie spojrzeć w przestrzeń, ludzie ko chani, kiedy nagle wypłynął nieznanym ten szczegół z życia genialnego poety?

Naszą opowieść rozpoczniemy, oczywiście z zachowaniem jak najdalszego dystansu, aby nie ubliżyć pamięci wybitnego geniusza. A więc zaczniemy z 1921 roku. Wtedy fakty będą wymowniejsze.

Otóż w 1921 roku, w miesiącu grudniu wrócił z wojska do rodzinnych pieleszy Iwan Flodorowicz Golowkin.

A tu właśnie NEP. Ożywie nie. Bulki piekają. Handelek się rozwija. Jednym słowem życie tryska fontanną.

Mimo to, nasz Golowkin lazał po mieście bez celu. Widzicie, dachu nad głową nie ma. W soboty więc nocuje u znajomych. Na psiej ściółce. W przedpokoju.

No i stąd, oczywiście jego sceptycyzm.

— Ten NEP — powiada — to istna utopia.

W roku 1923 nabrał jednak sprytu Golowkin i zdobył mieszkanie.

Może podsmarował, a może los uśmiechnął się do niego. Nie wiadomo, grunt, że zamieszkał.

Pokoik był mikry. Dwa okna. Podłoga, oczywiście. I sufit. Wszystko. Ale i za to dziękuję.

Z nadzwyczajną miłością zajął się Golowkin urządzeniem mieszkanca. Zrujnował się na tapety, którymi okleił ściany. Wbił, gdzie trzeba gwoźdźce, by było komfortowo. I mieszkał, niby jak sultan turecki.

Lata tymczasem mijają. Przeszła osiemdziesiąta siódma rocznica śmierci ukochanego poety. Następnie — osiemdziesiąta ósma.

Akurat w osiemdziesiątą dziesiątą zaczęły się w domu pogaduszkę Puszkina, niby. Pisarz. Mieszkał ongiś w tym lokalu. Uszczęśliwił, widzicie, tę powierzchownie mieszkanką swoim nieobjętym talentem.



TEŻ ROLNIK

Miał pole uprawiać z należnym wynikiem. On woli uprawiać... co? Samokrytykę.

OSTRZEŻENIE

Amor do zakochanych strzela. Tu wstręt mały: Uwaga! bywała też zatrute strzaly!

ZNAK ROZPOZNAWCZY

Po czym extra-aktora poznać? Ja się sklaniam. Do zdania: w każdej roli jest nie do poznania.

NA BRZYDKĄ

Gdy się spojry do lusterka. Mówi: to jego usterka.

JANUSZ BIAŁECKI

tem. Znakiem tego, nieleże było jaką deszczulkę przybił. Ku wieczystej potomków pamięci.

Sam Iwan Flodorowicz Golowkin, frajer, zajął się tą deszczulką.

Aż tu w domu Sodoma. Da my biegają, jak kot z pecherzem. Garnki szorują, kąty sprzątają.

A tu znów zwałia się pięciopersonowa komisja. Pokój, niby, obejrzeć.



Na widok wszelkich grałów — różnych rondli i ciuchów — westchnęli ze zgrozą.

Ongiś — rzekli — mieszkał tu Aleksander Siergiejewicz Puszkina. A co teraz tu się dzieje? Po prostu szkarada w kącie miotła. Tu portki. Tam szelki. Przecie to ubliża pamięci ci genialnego poety.

Wszystkich lokatorów po trzech tygodniach wysiadano.

Golowkin, oczywiście, kłnął w żywe kamienie. Wyrażał swój osobisty pogląd, nie zastanawiając się nad konsekwencjami.

— Ludzie, co się dzieje? — spytał. — Powiedzmy, geniusz. Powiedzmy wierszyki układał: „Skacze płaszę po gałązce”. Ale, dlaczego, powiedzcie ludzi, wysiedlają? Przecież wykurzanie lokatorów, to prawdziwa utopia.

Zaczął Golowkin znów szukać dachu nad głową.

I dotąd szuka. Schudł, osiwiał. Ale, najważniejsze, że jest wybredny. Teraz interesuje się już, kto przedtem zajmował ten lokal. Czy, bróń Boże, nie mieszkał tu czasami Demian Biedny, albo Meyerhold. Jeżeli zaś mieszkał, to za darmo nie chce tego mieszkania.

Istotnie! Niektóre geniusze postępują lekkomyślnie. Zmieniają lokale bez zastanowienia. Stąd takie komplikacje.

Po co daleko szukać? Chociażby współczesny nam wieciez Mitia Cenzor, Dmitrij Michajłowicz. W ciągu roku coś siedem lokali zmienił. Nie mógł, widzicie się przyzwyczaić... do placenia komornego.

A kto wie, czy nie drzemie w nim geniusz?

Jeżeli drzemie, to za jakie pięćdziesiąt lat pobłogosławią go lokatorzy.

A może do tego czasu skończy się ten kryzys mieszkaniowy? W tym cała nadzieja.

Tłum.: LEON SUSID

Sławni ludzie w anegdocie

PYTANIE I ODPOWIEDZ

— Dlaczego — zapytał się raz wielki filozof Kant — mój znajomy pan M., który jako krytyk wskazuje i wytyka błędy innych, jako autor, nie wykazał wcale tych zdolności?

— Widzisz, kochany profesorze — odparł ktoś z otoczenia — zły pisarz może być dobrym krytykiem, podobnie jak kiepskie i kwaśne wino przerabia się na doskonały ocet.

MARK TWAIN I KRÓL EDWARD

Gdy wielki humorysta amerykański Mark Twain, podczas swego pobytu w Anglii, przedstawiony został królom angielskiemu Edwardowi VII, rzekł do monarchy tonem poufny:

— Myśmy się już kiedyś spotkali.

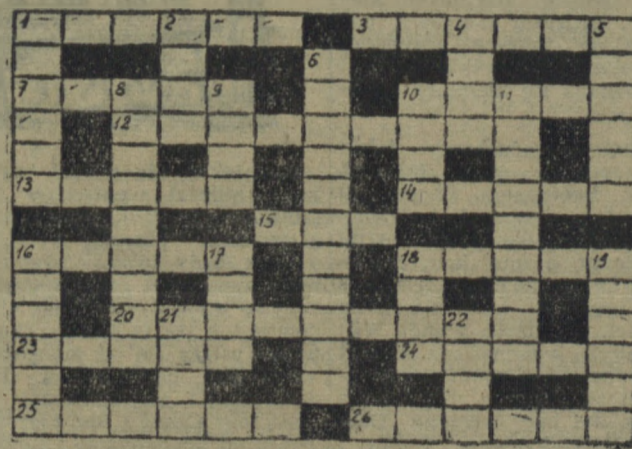
Edward VII, który chlubił się zawsze swą świetną pamięcią, nie mógł sobie ani rusz przypomnieć twarzy Marka Twaina.

— Kiedyż to było?

— O, już dawno. Wasza królewska mość był wówczas jeszcze następcą tronu. Spotkał się wtedy i ja się waszej królewskiej mości ukloniłem, a wasza królewska mość odklonił mi się. Przejechał pan wtedy na czele swego gwardyjskiego pułku, a ja... ja wysiadłem właśnie z omnibusu — zabrał z uśmiechem znakomity pisarz.

Rozrywki umysłowe

Znaczenie wyrazów:



Poziomo — 1. Imię męskie, 3. Kurtka, 7. Ptak błoty, 10. Gorący wichur pustynny, 12. Amator górskich wycieczek, 13. Niewierny tytuł utworu pióra J. Byrona, 14. Ptak, 15. Dolna część beczki, 16. Choro ba, 18. Rzeka w Polsce lub straż, 20. Tytuł staropolski, 23. Zdanie muzyczne, częśćka melodii, 24. Piękno, urok, 25. Stolica Albanii, 26. Sprzyjająca sposobność.

Pionowo — 1. Wykręt, 24. krzywa podobna do elipsy, 4. Bliski krewny, 5. Rodzaj deseru, 6. Ten, który w dalszym ciągu prowadzi pracę rozpoczętą przez poprzedników, 8. Mechaniczny instrument muzyczny, 9. Kłótnia, 10. Jest nim człowiek, a nawet wiboryb, 11. Sztuczne masło, 16. Wnętrze ołowka, 17. Niechęć, uraza, 18. Zwierzę drapieżne, 19. Działo, 21. Część świata, 22. Pień liryca.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Rozwiązanie zadań z dnia 24 sierpnia br.

REBUS — Danielson.

KRZYŻÓWKI.

Poziomo — Obserwatorium, łeba, waga, dług, aria, katastrofa, kontrabasista.

Pionowo — Osadnik, łuk, elegancki, Agata, wiara, rogatki, ara, makatka.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozwiązywającego wylosowali: Jadwiga Idzik, Miastko, ul. Dworcowa nr 28, m. 1. Kazimierz Jędrzejczyk, Słupsk, ul. Partyzantów 19, m. 4. Jerzy Puzynski, Słupsk, ul. Mickiewicza 18, m. 4.

Witold Degler

KANT

Aż strach pomyśleć — o, zgrozo! — ilu się u nas marnuje ludzi: niejednym byłby z nich Kant — filozof, a on w przemyśle, w handlu się trudzi!

Jakże zabłysnąć mogłby wśród tłumów, swe spekulacje rozwijać w krąg własną „krytyką czystego rozumu”, albo... „krytyką czystych rak”!

Choć za pogardzie ma teorie, w praktyce uznał „kategorie”: w niższej są głupi — ludzie pracy, w wyższej spryciarze i awaniasi — co pija, pełni xysków glorii, w lokalach lepszej kategorii...

Pokombinować — i rzecz zrobiona. „Po co urabiać mam ręce oble? Machinacjami więcej zarabia!” Grunt to mamona — „rzecz sama w sobie”!

Od nielegalnych spec inicjatyw, choć z filozofią nie jest „na ty”, wymija swój umysł frant: „kategoryczny imperatyw” — to właśnie k a n t!

Biedni spryciarze i kanciarze, któż się po kantskich tłumach wam każe? Czemu lubicie tak, panowie, na kantskich stawach wprost na głowię, aż ślad kancików się odciska?... Szanujcie czaszki swe, ludziska! Toś niebezpieczna ta postawa stała obawa was napawa! Częste są „wypadki” i upadki, z posad ruwają wam posiadki — chroncie więc głowki orsz... sadki!

Dosyć tych trudów — zaprzestańcie! Czy przypominać mam-że wam, że o! co oparli się na kancie — na przyć kancówkach spoczna w mamro f

Dwie godziny

Wkrótce na ekrany nasze wjdzie film polski zrealizowany w 1946 r. Nie został on wówczas dopuszczony do rozpowszechniania. Po Październiku postanowiono powtórnie go opracować (montaż, udźwiękowienie).

Akcja tego filmu toczy się w jednym z miast polskich bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. W rolach głównych występują: B. Fijewska, H. Skarżanka, D. Szafarska, J. Duszyński, W. Hołca, Zobaczymy również na ekranie nie żyjących już dziś doskonałych aktorów J. Węgrzynę i Al. Zelwerowicza.